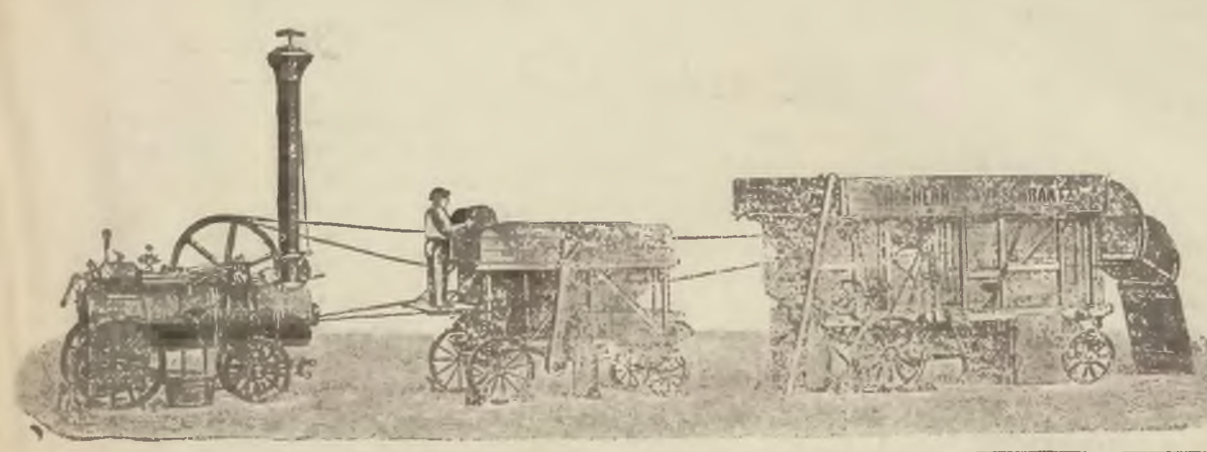
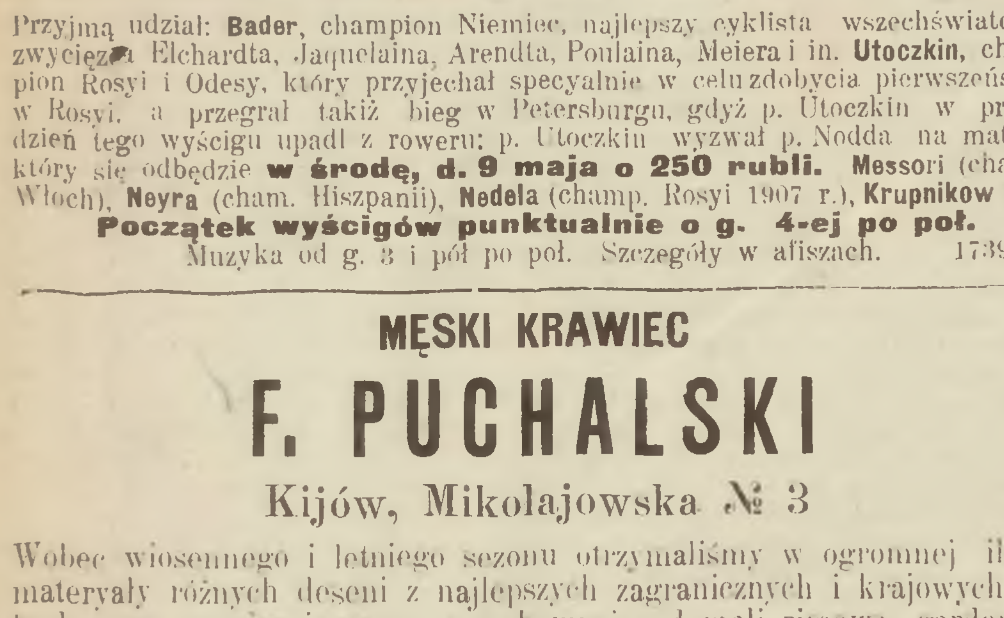
DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.





KALENDARZ.

8 (21) Wtorek—**Stanisława B. M. P. K. P.**
9 (22) Sroda—Grzegorza.
10 (23) Czwartek — Antonina B. W.
11 (24) Piątek — Mamerta B. W.
12 (25) Sobota — Pankracego M.
13 (26) Niedziela - Serwacego
14 (27) Poniedz. — Bonifacego M.

Pol. Tow. Gim. Cwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59): Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Wstydliwi radcowie.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 4 maja.

Od samego początku istnienia drugiej Dumy ustaliło się, że przy ważnych decyzyach zapraszani są na posiedzenie obu Kół polskich członkowie Rady państwa, którzy mogą zabierać głos, dorzucać swoje opinie i rady, słowem wpływać na rezultat uchwał, choć z prawa głosowania nie korzystają. W ten sposób realizuje się przynajmniej formalnie, jedność działania polskiego na gruncie obcym, ustalają się metody polityki polskiej.

Ale jest to miłość, jak dotąd, całkiem jednostronna.

Członkowie Rady państwa wiedzą, co posłowie polscy zamierzają i planują i jakiemi rządzą się w tem pobudkami, natomiast ci ostatni nic nie wiedzą, co, jak i dlaczego czynią pierwsi. Wytwarza się wskutek tego sytuacya dość komiczna: ludzie, najmniej odpowiedzialni przed społeczeństwem i najmniej upoważnieni, znają wszystkie sprężyny polityki narodowej w Petersburgu: ludzie, najbardziej odpowiedzialni i całkowicie pełnomocni, nie mają przed sobą obrazu całkowitej działalności reprezentacyi polskiej na gruncie petersburskim.

Właściwie, w stosunku do Rady państwa, możnaby *laisser à chacun gagner le paradis comme il l'entend.* Ale to tylko z pozoru. W gruncie rzeczy Rada państwa nie jest ciałem tak martwem i biernem, jak się wydaje. Już z mocy samej ustawy jest ona jednym z trzech czynników władzy ustawodawczej. W roku zeszłym temu i owemu zdawało się na chwilę, że ta izba zrezygnuje ze swych przywilejów, pozbędzie się prawa inicyatywy, a bodaj że biernie podda się kierownictwu Dumy. Żadnych podstaw nie miały takie domniemania, co się okazuje już w roku bieżącym. W tej chwili Rada państwa przybierać zaczyna pozę śmielszą, jej żywioły skrajnie reakcyjne stają się coraz zuchwalsze, a czynniki bardziej współczesne wątleją i tracą odwagę.

W takich warunkach ogół polski powinien być szczególnie zainteresowany tem, jak się zachowują w tak ważnem ciele ustawodawczem delegaci polscy, czy mają swoją linię postępowania, czy postawa ich odpowiada naczelnym dążeniom, tendencyom i interesom narodu polskiego?

O ile wiem, na te pytania *nikt w Polsce* nie jest w stanie należycie odpowiedzieć. Czynności i zamysły naszych członków Rady państwa pokryte są grubą zasłoną tajemnicy. I nietylko w kraju, ale tu, w Petersburgu, niepodobna drogą bezpośrednią dowiedzieć się o tych rzeczach czegoś więcej nad ogólniki i mętne, często zgoła sprzeczne informacye. Członkowie Rady państwa obawiają się rozgłosu...

Tymczasem były sytuacye, w których posłowie polscy z Rady nietylko mieli sposobność okazania swej fizyonomii, ale może wprost zaważenia na szali decyzyi. Przed dwoma i pół miesiącami Rada uchwaliła *votum* zaufania dla rządu. Jak się zachowali w tym wypadku radcowie polscy? Zdaje się, że głosowali za *votum*, że poszli za panem Durnowem — ale to tylko zdaje się. Później były rozprawy o kwestyi uniwersyteckiej. Wiemy, co postanowiła większość, wiemy, że znowu reakcya wzięła górę i nie wiemy, czy Polacy nie podążyli w zgodnym marszu z pp. Saburowemi i Kasatkinami. W sprawie rugów poselskich, sprawie, wielce kompromitującej większość Rady, hr. Tyszkiewicz „został przy opinii własnej". A reszta posłów polskich? A liberalni podobno mężowie z Królestwa?

Z pism rosyjskich od czasu do czasu dowiadujemy się, że p. Korwin-Milewski wystąpił z „dzielną i interesującą mową", że był „jak zwykle śmiały i indywidualny". I skądinąd wiadomo, że ten członek Rady państwa nie trzyma się żadnego ogona większości w Radzie, że ma własny swój sąd o wielu rzeczach i sprawach, że nie ogląda się na to, co się podoba lub nie podoba Durnowym i Wittom, że umie dostroić swój ton do współczesnych wymagań życia. Ale p. Milewski jest jeden, zaś Polaków w Radzie jest około 20. I o nich ani słychu, ani widu.

Polacy w Radzie Państwa należą do centrum (oprócz, jeżeli się nie mylę, pana K.-Milewskiego). Otóż to centrum ładnie się i złudnie nazywa, okazuje się jednak, że jest to wataha reakcyjna, niewiele lepsza od zgrzybiałych biurokratów z prawicy. Przy pomocy tego centrum odrzucony został regulamin Rady, „poprawiony" przez senat, przy jego poparciu także pogrzebano uchwałę Dumy o sądach polowych. Nie wymieniam innych rzeczy, mniej jaskrawych, bo one są drobne i już lepiej nie namalują i tak wyrazistego obrazu.

Nie chcę obrażać szanownych członków Rady państwa, należących do narodowości polskiej, ale zdaje mi się, że oni wyznają *une religion en robe de chambre*. Chcieliby lepszych czasów, nezciwszych porządków, prawidłowszych stosunków prawno-państwowych, ale są, jak ci rewolucyoniści paryscy, o których Napoleon mówił, że oczekują rewolucyi w szlafroku. Tak jej się nie spodziewają, że się nawet nie przyodziewają na jej spotkanie. Nasi radcowie zapewne szczerze pragną lepszego ustroju państwa, ale tak nie wierzą albo w siebie, albo w Radę, albo—co najprawdopodobniejsze—i w jedno i w drugie, że nie chcą nawet palcem kiwnąć dla przyspieszenia pożądanych czasów.

Sądzę, że ogół nasz powinien zareagować na to postępowanie wcale nie dwuznacznie. Opinia publiczna musi być powiadomiona o roli, jaką grają nasi posłowie w Radzie Państwa. Jeżeli okaże się, że *vox populi* błądzi, że Polacy nie idą tak ślepo w ogonie reakcyi, jak im się to przypisuje, że nie zapominają całkowicie o stanowisku polskiem, współczesnej dobie właściwem, to nietylko znikną słuszne i usprawiedliwione teraz obawy, ale jednocześnie wzrośnie w kraju zaufanie do reprezentacyi poselskiej, które da możność cierpliwego oczekiwania reorganizacyi gospodarki państwowej. Zyskać tylko na tem może cała sprawa polska.

Według mojej opinii, rola posłów polskich w Radzie państwa nie jest w zasadzie tak ciasna i drobna, jak się to pospolicie mniema. Gdyby chcieli, mogliby oni tam wprowadzić prąd świeżego powietrza, a przynajmniej element walki, bez którego żadne deliberujące ciało zbiorowe nie funkcyonuje należycie. Tak samo i sprawie pozyskiwania dla Polaków rosyjskich opinii publicznej mogliby się ci posłowie dobrze przysłużyć. P. Korwin-Milewski jest bodaj najbardziej przez prasę rosyjską cenionym członkiem Rady państwa z wyboru. Ale p. Milewski, to tylko jednostka. Gdyby inni jego koledzy poszli w te ślady, gdyby, straciwszy zaufanie do swej dziewiczości, z której nikomu nic nie przyjdzie, ujawnili swe własne ukryte dotąd oblicze, wystąpili z własną opinią, potrafili pogodzić powagę swą z bieżącemi zadaniami chwili, to przynajmniej ogół rosyjski przekonałby się, że w Polakach każda dobra i wielka sprawa pozyskuje śmiałych i rozumnych obrońców, choćby działających bez wiary w doraźne zwycięstwo.

Scevinus.

Rolnictwo w Anglii.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Londyn, d. 13 maja.

Upadek rolnictwa w Anglii i związane z tem ujemne ekonomiczne, społeczne i polityczne następstwa są wynikiem trzech kategoryi wpływów: konkurencyi płodów zagranicznych, lekceważenia rolnictwa przez opinię całego społeczeństwa, a co zatem idzie, brak odpowiednio intensywnej działalności nad ogólnem podniesieniem produkcyi rolnej, szczególnemu układowi stosunków władania ziemią. Stosowane już i proponowane środki zaradcze mają na celu osłabienie lub powstrzymanie ujemnych następstw tych wpływów.

Najbardziej skutecznym środkiem podniesienia rolnictwa byłoby bezwątpienia podniesienie cen produktów rolniczych przez nałożenie ceł ochronnych na produkta zagraniczne. Obecnie jednak społeczeństwo angielskie, w ogromnej większości składająca się nie z producentów, lecz konsumentów produktów rolnych, wypowiada się stanowczo przeciwko podobnym krokom, a ostatnie wybory do parlamentu przyniosły stanowcze zwycięstwo przeciwnikom ceł na produkty spożywcze.

Opinia publiczna zaczyna obecnie coraz bardziej zdawać sobie sprawę z niebezpiecznych następstw obecnego stanu rzeczy i jednocześnie jesteśmy świadkami coraz energiczniejszej akcyi mającej na celu podniesienie produkcyi rolnej na gruncie obecnie istniejących stosunków, praca ta idzie przeważnie w dwóch kierunkach—podniesienia poziomu wykształcenia rolniczego, oraz rozwoju kooperacyi rolnej.

Troska około wykształcenia rolniczego, jako pewnej gałęzi wykształcenia technicznego, spoczywa przedewszystkiem na barkach rad hrabstwa, które są miejscowemi władzami wykształcenia publicznego i które prowadzą w tym zakresie bardzo ożywioną i wszechstronną działalność. Wyraża się ona w udziale zapomóg wyższym i niższym szkołom rolniczym, utrzymywaniu podobnych szkół z własnych funduszów, udzielaniu młodzieży specyalnych stypendyów na wykształcenie rolnicze, urządzanie kursów zimowych z rozmaitych gałęzi rolnictwa, doświadczeń nawozowych i t. p. Wiele rad hrabstwa posiada specyalnych instruktorów rolniczych, hodowlanych, ogrodniczych, którzy urządzają pogadanki, odczyty, kursa obchodu farmy i na miejscu udzielają rad i wskazówek miejscowym rolnikom.

Farmerzy angielscy stanowią żywioł niezmiernie konserwatywny i niechętny wszelkim inowacyom. Tem też w znacznym stopniu tłómaczy się niezmiernie słaby rozwój kooperacyi rol-

nej w Anglii. Do niedawna jedynemi organizacyami rolniczemi były kluby i stowarzyszenia rolnicze, związane bądź też z królewskiem Towarzystwem Rolniczem, bądź też z Centralną Izbą rolniczą, oraz pewna ilość specyalnych związków hodowlanych.

Towarzystwo Rolnicze zajmuje się głównie urządzeniem wystaw i wogóle pracą nad podniesieniem wykształcenia rolniczego. Izby rolnicze mają na celu obronę interesów rolnictwa w parlamencie. Tworzenie kooperatyw i spółek rolniczych o celach ekonomiczno-handlowych, dążących do pośrednictwa w zakupnie i sprzedaży płodów rolnych, materyałów i narzędzi, w rolnictwie potrzebnych, jest zjawiskiem ostatniej doby i praca działającego w tym kierunku Towarzystwa Organizacyi rolnej rozwija się nader powolnie, choć stale. W obecnej chwili spotykamy w Anglii zaledwie sto kilkadziesiąt podobnych kooperacyi lokalnych, lecz pomyślny ich rozwój pozwala spodziewać się, że w niedługim czasie liczba ta zwiększy się znacznie.

Z chwilą rozpoczęcia się okresu przesilenia system dzierżawny, uzależniając zupełnie dzierżawę od landlorda, uniemożliwiał zupełnie rozwój produkcyi rolnej, uniemożliwiając farmerowi robienie nakładów i prowadzenie bardziej intensywnej gospodarki. Dla zabezpieczenia interesów farmera, zachęcenia go do ulepszeń, ustanowiono szereg praw, dających mu ustawową możność domagania się od landlorda odszkodowania za poczynione nakłady. Kroki te, polepszając położenie farmerów, nie mogły jednak bynajmniej wywrzeć pożądanego wpływu w kierunku powstrzymania depopulacyi wsi. Do osiągnięcia tego celu prowadzić może tylko jeden środek — stworzenie dla bezrolnej ludności robotniczej możności pracy na własnem gospodarstwie, a więc parcelacya większych farm na drobne osady. Środek ten narzuca się tembardziej, że w obecnych warunkach drobne gospodarstwa w wielu okolicach, nadających się do produkcyi warzyw, kwiatów owoców, drobiu dają większy dochód od dużych gospodarstw i stanowią najracyonalniejszą ekonomicznie formę, pomimo to jednak tworzenie drobnych gospodarstw na drodze prywatnej inicyatywy, na drodze parcelacyi większych farm przez właścicieli ziemskich ma miejsce tylko w wyjątkowych wypadkach. Tworzenie drobnych farm dla wypuszczania ich w dzierżawę, wymaga znacznych nakładów pieniężnych i jest nader kłopotliwem, a jeżeli idzie o sprzedaż tych drobnych osad, to ewentualni nabywcy - robotnicy rolni nie mają zwykle na to odpowiednich środków. Prawa z 1892 roku nadały radom hrabstwa możność prowadzenia akcyi parcelacyjnej przez nabywanie lub dzierżawienie ziemi dla poddzierżawiania jej lub odprzedawania w postaci drobnych osad. W skutkach jednak prawo to było bardzo nikłem, ponieważ, złożone przeważnie z wielkich właścicieli ziemskich, rady hrabstwa nie spieszyły się zbytnio z wprowadzaniem go w życie i zaledwie w kilku hrabstwach zrobiono z niego użytek. Poza tem pewna ilość ziemi została rozparcelowana przez towarzystwa parcelacyjne.

Doświadczenia lat ubiegłych przekonały wszystkich, że tworzenie drobnych gospodarstw rolnych jest pożądane w najwyższym stopniu, że akcya parcelacyjna wtedy tylko może być poprowadzona na szerszą skalę, jeżeli podejmie ją państwo, przeznaczając na ten cel odpowiednie fundusze, tak, jak to zrobiono przed laty dla Irlandyi.

Na tem jednak kończy się jednomyślność zwolenników reformy, którzy dzielą się na dwa obozy. Jedni stoją na stanowisku prywatnej własności ziemskiej i domagają się, żeby władze państwowe, tworząc drobne gospodarstwa rolne, sprzedawały je następnie bezrolnym w formie włości rentowych, przyczem wydany na ten cel kapitał powinien być możliwie nizko opodatkowany, pogląd ten jest podzielony przez wszystkie prawie organizacye rolnicze. Na przeciwnem stanowisku znajdują się ci, którzy twierdzą, że państwo powinno pozostać właścicielem nabywanej ziemi i oddawać drobne gospodarstwa na długoterminową dzierżawę. Do tego poglądu przechyla się obecnie ministeryum liberalne i zapewne też projekt ustawy, z jaką rząd zamierza wystąpić w najbliższym czasie, pójdzie zapewne w tym kierunku.

Alfa.

Przegląd polityczny.

(Zamknięcie sesyi parlamentu niemieckiego.—Mowa Bebla. — Rozprawy w izbie deputowanych francuskiej.—Pojedynek Jaurès Briand.—Socyaliści między sobą).

W chwili, kiedy parlament austryacki wychodzi z ciężkich walk wyborczych, a po licznych rozbiciach głosów dopiero ściślejsze wybory w dniu 23 maja przyniosą ostateczny rezultat wyborów, parlament niemiecki po krótkiej sesyi wiosennej odroczony zostaje do późnej jesieni i zbierze się dopiero w listopadzie.

Ostatnie dni obrad parlamentarnych w Berlinie poświęcone zostały uchwaleniu tymczasowego traktatu handlowego Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej. Rozprawy były gorące, a główne ataki przeciw temu traktatowi skierowane były od dwu na przeciwległych stanowiskach stojących stronnictw: od agraryuszów i socyalistów.

Imieniem agraryuszów przemawiał znany obrońca rolnictwa niemieckiego hr. Kanitz, skarżąc się na bezwzględność Amerykanów; przyczem wykazał, że Niemcy w znacznie gorszem znajdują się położeniu, niż Stany Zjednoczone Ameryki, które wszystkim innym krajom przyznały ulgi celne, zachowując jedynie w obec eksportu z Niemiec niesłychanie wysokie taryfy wchodowe. Z zupełnie innego stanowiska atakował nowy traktat niemiecko-amerykański socyalista Molkenbuhr. Oczywiście, bronił on interesów konsumentów, szerokich mas ludności nieprodukującej.

Natomiast powitał mówca socyalistyczny nowy traktat jako objaw zbliżenia kulturalnych narodów i chociaż w szczegółach wytknął różne usterki taryfowe, oświadczył w końcu, że socyaliści będą głosować za traktatem handlowym, nawet tymczasowym z Ameryką.

Po uchwaleniu traktatu handlowego z Unią amerykańską przyszło do trzeciego czytania budżetu, przyczem poseł Bebel wypowiedział głęboką mowę polityczną, której główny tok myśli przedstawia pogląd na dotychczasową działalność bloku liberalno-konserwatywnego w Niemczech. Bebel stwierdził, że z zapowiedzianych przez kanclerza Rzeszy reform liberalnych ani jedna nie przyszła do skutku. Natomiast uchwalono utworzyć armię kolonialną i przyjęto zasadniczo projekt powiększenia floty wojennej. Wskutek tego budżet na kolonie wzrasta obecnie rocznie o 25—30 milionów m., a deficyt roczny państwa pokrywa się 100 milionami marek nowych podatków, przyczem do sumy 4 miliardów m. długu państwa przybywa w ostatnim roku 254 milionów m. nowych pożyczek. Bebel przypomniał, jak się robią wybory do parlamentu niemieckiego i stwierdził, że na wybory dla bloku firmy bankowe Mendelson i Wiegand rozpoczęły między bankami subskrypcyę, która przyniosła 600,000 marek, z czego $^{2}/_{6}$ otrzymali konserwatyści, $^{2}/_{6}$ narodowi liberali, $^{1}/_{6}$ stronnictwo państwowe (Reichspartei), a $^{1}/_{6}$ wolnomyślni ludowcy. Biuro kanclerza państwa zamieniono na lokal wyborczy, a ks. Bülow osobiście pisał listy do wyborców i stał na czele agitacyi rządowej. Wybory niemieckie przeprowadzono wedle recepty Napoleona III, dopuszczając się tych samych nadużyć wyborczych, które przed pół wiekiem wywołały oburzenie całej Francyi. Bardzo interesującą była uwaga Bebla o konferencyi pokojowej w Haadze i wniosku angielskim ograniczenia zbrojeń.

Bebel zauważył, że wszystkie wydatki na militaryzm powinny być pokrywane z podatku osobisto-dochodowego i z podatku z majątku. Natomiast energicznie protestował przeciw używaniu podatków pośrednich i konsumcyjnych, jako źródło na cele militaryzmu. Gdyby militaryzm był ograniczony do tych źródeł dochodów z podatków bezpośrednich, opłacanych od majątku i dochodu, to klasy, posiadające niebawem energicznie oparłyby się wszystkim projektom powiększania budżetu na nowe uzbrojenia. Tymczasem w Niemczech budżet wojskowy opiera się głównie na podatkach pośrednich, opłacanych przez najuboższe klasy ludności, które ponoszą ciężary ze szkodą własnych interesów. Odbija się to przedewszystkiem na podrożeniu wszystkich niezbędnych artykułów żywności, obłożonych cłami fiskalnemi i wysokimi podatkami pośrednimi. Co do podnoszonej przez kanclerza Bülowa insynuacyi, jakoby socyaliści życzyli Niemcom nowego pogromu, Bebel opowiada następujący szczegół z rozmowy z dep. Jaurès'em. Na kongresie socyalistycznym w Amsterdamie mówił Bebel o Sedanie i Jenie. Wtedy wyłoniła się polemika Bebla z Jaurès'em. Rozmowa toczyła się na temat rezultatów agitacyi socyalistycznej w Niemczech i Francyi. Bebel zarzucił Jaurès'owi, że tamtejsi socyaliści za mało dotychczas zdziałali. Jeżeli Francya w r. 1870 stała się Rzecząpospolitą, to nie była to zasługa Francuzów, lecz skutkiem klęsk Francyi i zwycięstwa Niemców.

Gdyby w podobnych warunkach Niemcy stały się kiedyś Rzecząpospolitą i zostały na głowę pobite, to jeszcze nie byłoby to dla Niemiec najgorszem. Klęski bowiem często w historyi wychodzą na korzyść narodom pobitym. Reformy liberalne Prus w r. 1807 i 1808 (reformy Stein-Hardenberga) były skutkiem klęsk, jakie Prusom zadał Napoleon pod Jeną w r. 1806. Klęska Austryi pod Sadową przyniosła ludom Austryi konstytucyę liberalną i rząd parlamentarny. Klęska Francyi przyniosła narodowi francuskiemu republikę, a klęska Rosyi w ostatniej wojnie wywołała rewolucyę rosyjską i zmianę systemu rządzenia i sprowadziła Dumę. Lassalle, którego nawet Bismarck uważał za patryotę niemieckiego, mówił w r. 1862, że klęska rządów pruskiego, bawarskiego i saskiego wyszłaby na korzyść narodowi niemieckiemu. I dziś uważa Bebel, że wojna obecnie byłaby największą klęską dla Niemiec, szczególnie wojna zwycięska dla Niemiec.

Dziś już Prusy z powodu swych zwycięstw, całego szeregu zwycięstw w drugiej połowie ubiegłego wieku stały się najbardziej reakcyjnem państwem na świecie. Ale nie entuzyazmuje się wcale Bebel wnioskiem angielskim o zmniejszeniu wydatków na cele zbrojenia się, jak wogóle nie wierzy wcale w pozytywny rezultat konferencyi w Haadze. Natomiast powraca do myśli zwołania międzynarodowego parlamentu, w którym pokłada wszystkie nadzieje na przyszłość. A kiedy ten projekt fantastyczny spotkał się z ogólnym śmiechem w parlamencie, Bebel odpowiedział:

— Śmiejcie się! Wyście przecie tak samo wyśmiewali się z wszystkiego, co dziś jest rzeczywistością.

* *
*

W izbie deputowanych francuskiej przez cały ubiegły tydzień toczyła się wielka rozprawa polityczna nad interpelacyami, wniesionemi przez socyalistów zjednoczonych i umiarkowanych republikanów z powodu polityki rządu wobec syndykalistów i ruchu socyalistyczno-rewolucyjnego we Francyi. Z powodzi mów trzy zasługują na uwagę: pełna ostrych wycieczek przeciw p. Clemenceau mowa byłego prezydenta izby, eleganckiego akademika p. Deschanel, który zakończył trafną uwagą pod adresem rządu, że nie można mieć równocześnie awantaży opozycyi i przywilejów władzy, jak sobie p. Clemenceau wyobraża, tudzież wspaniały retoryczny pojedynek dwu przewódców socyalizmu francuskiego: rewolucyjnego i ewolucyjnego, wymiana argumentów między p. Jaurèsem, a socyalistą ministrem oświaty p. Briandem. Obaj są znakomitymi mówcami i jak przed rokiem starcie p. Clemenceau z Jaurèsem, tak dziś polemika p. Jaurèsa z p. Briandem, stanowiły główny interes 6-dniowej rozprawy. Należy zasady, głoszone przez rewolucyjny socyalizm p. Jaurèsa odepchnąć i zwalczać. Przyznać jednak wolno, że przyobleczone są one w mistrzowską formę. Nie mniej jednak pozostaną zawsze typowym objawem sofisteryi na trybunie parlamentarnej. Jaurès zaatakował cały gabinet, obrobił poszczególnie każdego ministra i wykazał całą nieszczerość polityki radykalno-socyalistycznej. Najsrożej atoli obszedł się z p. Clemenceau, któremu dowiódł, że stosuje zupełnie inną miarę do czynów, które pochwalił, kiedy był posłem, szerzył kiedy był dziennikarzem, a zwalcza kiedy otrzymał władzę. P. Jaurès w swym wywodzie był logicznym, wykazując, że rewolucyjny syndykalizm nic innego nie robi, jak tylko, że w czyn wprowadza zasady posła i dziennikarza Clemenceau. Ale jeszcze ostrzej obszedł się z p. Jaurès ze swoim byłym towarzyszem socyalistą p. ministrem Briandem. Posłuchajmy, co o nim mówi własny jego przyjaciel i powiernik. Briand był niegdyś zapalonym anarchistą, wyznawał romantyczną teoryę barykad, ją doradzał robotnikom, mówił głośno, że jest za każdą formą rewolucyi, za wszelką formą gwałtu. Przedewszystkiem głosił teoryę powszechnego strajku. Armii francuskiej doradzał niegdyś obecny minister Briand, aby swe strzelby zwracała w stronę przeciwną—komendzie—*ce ne serait pas dans la direction commendée que les balles iraient* — mawiał socyalista Briand według świadectwa p. Jaurès.

A dziś, kiedy się dorwał władzy ten sam anarchista, rewolucyonista Briand, jako minister oświaty usuwa strajkujących nauczycieli, rozwiązuje Związki zawodowe i robi taką samą politykę porządku, jaką potrafiłby każdy policyjny żandarm.

Dziś p. Briand ma odwagę współpracować z p. Clemenceau i p. Lepine, tłumić ruch robotniczy, rozstawiać wojsko po placach Paryża, słowem być narzędziem władzy.

Takim jest p. minister socyalista Briand.

P. Jaurès zakończył swą niemiłosierną krytykę ministra oświaty w gabinecie p. Clemenceau słowami:

Non, non, pas cela! on pas avec vous!

Odpowiedź p. Brianda nie potrafiła złagodzić wrażenia tych piorunujących słów oskarżyciela.

W.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

„Ziemia Lubelska“ pisze: W ubiegłą sobotę w Chełmie, J. E. ks. biskup Jaczewski powracał z objazdu ze wsi Sawina, na czele towarzyszącej mu banderyi włościańskiej i licznego tłumu wieśniaków. W tym samym czasie w Chełmie przygotowywano się do przyjęcia dostojnego pasterza i w tym celu zorganizowano banderyę z mieszczan, która miała zamiar wyjechać za miasto na spotkanie biskupa. Nie podobało sie to przyjęcie dostojnego pasterza miejscowej policyi. Otoczono oczekujący na biskupa tłum mieszczan chełmskich wojskiem i aresztowano 15-u jeźdźców z banderyi mieszczańskiej, poczem rozpędzono tłum.

Po dokonaniu powyższego czynu w mieście, wysłano silny oddział dragonów i strażników na spotkanie orszaku biskupa. Banderyi, odprowadzającej biskupa, nakazano wrócić z drogi, wieśniaków zaś rozpędzono.

Po dokonaniu zwycięstwa, policya i dragoni otoczyli biskupa i asystowali mu do Chełma. Wówczas po mieście zaczęły chodzić pogłoski, iż biskupa aresztowano.

Na ulicach miasta zwiększono patrole wojskowe, W dalszym ciągu wizytacya odbyła się spokojnie.

W „Przeglądzie Porannym“ czytamy: „Z najwiarogodniejszego źródła otrzymujemy pogłoski, że władze sądowe będą mianowały Polaków na wyższe stanowiska sądowe.

Jeden z wibitnych przedstawicieli świata prawniczego w Petersburgu widział się osobiście i rozmawiał w tej sprawie z ministrem sprawiedliwości Szczegłowitowem.

Minister opracował projekt rozporządzenia, w myśl którego połowa członków sędziów okręgowych i izby sądowej w Królestwie może się składać z Polaków.

Projekt ten, przedstawiony do opinii i zatwierdzenia Rady państwa, został przyjęty i ma moc obowiązującą. Ponieważ w chwili obecnej z powodu stałego uniemożliwiania Polakom obejmowania wyższych posad w sądownictwie specyalnie przygotowanych prawników brak, postanowiono mianować na członków, adwokatów przysięgłych, którzy mają za sobą dłuższą praktykę obrończą. W myśl projektu, członkiem sądu może być mianowany adwokat przysięgły z 10-letnią praktyką, członkiem zaś izby sądowej z 20-letnią praktyką obrończą.

W związku z tem nowem rozporządzeniem pozostaje nominacya adw. przys. Maryana Krassowskiego na członka sądu okręgowego w Lublinie.

Jak słyszeliśmy, wielu adwokatów warszawskich wyraziło swą gotowość do objęcia posad członków sądów.

Również nominacye Polaków na sędziów śledczych nie będą zapewne obecnie napotykać trudności wobec nowego rozporządzenia.

Adwokat przys. Witold Biernacki mianowany został sędzią śledczym w Warszawie“.

Nad Łodzią zawisła groźba drugiego lokautu. Od tygodnia już słychać było pogróżki, iż część robotników z liczby 96, wydalonych z fabryki I. K. Poznańskiego, zamierza przemocą wrócić na dawne miejsca, które administracya oddała ich następcom.

Z wprowadzeniem tego w czyn atoli wstrzymywali się oni do dnia, w którym upływa termin warunkowego przyjęcia robotników do pracy, po którym więc, w razie zamknięcia fabryki, zarząd jej musi zapłacić wszystkim robotnikom za dwa tygodnie naprzód.

Termin ten upłynął w tych dniach, wobec tego 43 z owych 96 robotników weszło do fabryki I. K. Poznańskiego, a mianowicie: 30 — do warsztatu ślusarskiego, 13 zaś do bielnika, przemocą usunęli swoich następców i sami stanęli przy dawnych warsztatach.

Majstrowie i urzędnicy nie mają odwagi do nich się zwrócić z poleceniem ustąpienia, obawiając się teroru.

Administracya fabryki wysłała niezwłocznie telegram terminowy do Związku fabrykantów do Berlina, zawiadamiając o zajściu, oraz czyni już przygotowania do ewentualnego zamknięcia fabryki, czyli nowego lokautu fabryk związkowych.

Gazety podają szczegóły krwawych zajść w Łodzi. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i policyjne i wraz z administracyą fabryk zajęły się sprawdzeniem ilości zabitych. Okazało się, iż padło od strzałów 18 osób. Trupy umieszczono w jednym budynku, gdzie się odbywa sprawdzanie. Widok zwłok jest okropny. Twarze pomiażdżone i pocięte od ciosów, ręce połamane. Rodzina z trudnością rozpoznaje trupy. W salach fabrycznych, sąsiadujących z miejscem napadu, stoją olbrzymie kałuże krwi. Warsztaty poniszczone i połamane, szyby potłuczone i mnóstwo śladów i uszkodzeń od kul.

Po napadzie na furgon pocztowy kozacy przybyli na odgłos strzałów z koszar, wskutek fałszywych wskazówek, jakoby strzały do konwoju dano z fabryki, rzucili się do sal fabrycznych, strzelając i siekąc. W jakiś czas po napadzie, wskutek pogłoski jakoby sprawcy napadu ukryli się w zabudowaniach przedsiębiorstwa budowlanego „Nestler i Ferenbach“ wtargnęli do kantoru. Ofiarą ich napadu padli dwaj cieśle.

Wybitniejsi przedstawiciele przemysłu zebrali się na naradę, na której uchwalono wysłać zbiorową depeszę z opisem wypadków do prezesa ministrów, Stołypina, oraz zwrócić się do posła łódzkiego z żądaniem wniesienia interpelacyi w Dumie.

Dnia 17 maja n. st. odbyło się zebranie organizacyjne nowopowstającej instytucyi naukowej pod mianem: «Polskiego T-wa psychologicznego», inicyatywa którego wyszła z łona redakcyi «Przeglądu Filozoficznego». Najbliższymi celami T-wa są: założenie biblioteki, organizowanie posiedzeń naukowych z udziałem sił miejscowych i zamiejscowych, urządzenie laboratoryum psychologicznego, zorganizowanie sekcyi, wydawanie własnego organu i t. d. Narazie organem T-wa będzie «Przegląd Filozoficzny».

Litwa.

W Wilnie, z inicyatywy posłów litewskich, odbył się zjazd inteligencyi litewskiej, na który przybyli także posłowie: Bułat, Gudowicz, Kupssas, Leonas, Piwelus i Starzyński.

Jak pisze „Kuryer Litewski“:

„Naogół zjechało się przeszło 80 osób. Narady trwały przez dwa dni. Rozważane były kwestye następujące: 1) Czy należy wnieść zaraz do Dumy projekt autonomii Litwy? 2) Jak należy postąpić posłom litewskim w wypadku, gdy Koło polskie wniesie projekt autonomii Polski w granicach z r. 1815, bez wydzielenia zamieszkanej przez Litwinów części gubernii suwalskiej? 3) Utworzenie stałego biura, któreby zbierało dla posłów niezbędne informacye.

„Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

1) Co do kwestyi pierwszej: zjazd sądzi, że należy opracować projekt autonomii Litwy jak najbardziej demokratyczny. W tym celu zaraz powinien być wybrany komitet, złożony z pięciu osób, któryby się zajął jego opracowaniem. Kiedy zaś ma być wniesiony projekt autonomii Litwy do Dumy, to się pozostawia uznaniu posłów, zjazd jednak wyraża życzenie, aby to nastąpiło jak najprędzej. Posłowie są obowiązani i obecnie zaznaczać w Dumie przy każdej okoliczności ideę autonomii Litwy.

2) Co do kwestyi drugiej. Przy rozważaniu projektu autonomii Polski, albo projektów o samorządzie prowincyonalnym, w przypadku, gdyby jeszcze nie był wniesiony do Dumy projekt autonomii Litwy, posłowie powinni żądać w Dumie, aby część litewska gubernii suwalskiej była wydzielona w osobną gubernię i wyłączona z granic autonomicznej Polski.

3) Co do kwestyi trzeciej zjazd uznaje konieczność zorganizowania w większych miastach litewskich biur informacyjnych bezpartyjnych, w Petersburgu biura centralnego i w Wilnie biura krajowego z kompetencyą najwyższą. Biura te będą miały na celu: zbieranie materyałów statystycznych, faktycznych i dostarczanie go posłom oraz kontrolę nad działalnością posłów i komunikowanie im swych poglądów i zapatrywań.

„W programie obrad znajdowała się również kwestya rolna na Litwie, ale z powodu braku czasu kwestyi tej nie omawiano.“

Za kordonem.

Strajk szkolny w zaborze pruskim trwa w dalszym ciągu. Według informacyi prasy poznańskiej, liczba dzieci, opierających się niemieckiej nauce religii, dochodzi do 60 tys. Ciekawą statystykę ofiar strajku i kar znajdujemy w pismach poznańskich. Podają one następujący wykaz.

Grzywny nałożone za artykuły i korespondencye w sprawie strajku na polskie gazety wynoszą dotychczas 16,540 marek. Z księży polskich skazano dotychczas 35 na kary pieniężne, wynoszące ogółem 6,350 marek, oprócz tego odsiadywali oni więzienie. Obecnie toczy się 20 procesów przeciwko księżom polskim. Z polskich rodziców uległo dotychczas karom różnorodnym 1,450 osób. Uczniów szkół średnich wydalono z powodu strajku ich rodzeństwa w szkołach ludowych ogółem 80, z których wprawdzie 50 przyjęto z powrotem.

Dalej złożono z urzędów 250 polskich wójtów, ławników, gminnych itp. Końca strajku dotychczas przewidzieć nie można. Lud polski nie ustępuje. Bolesna ta statystyka ofiar i strat znacznie więc jeszcze powiększyć się może.

Sądy pruskie w Poznańskiem zaczynają grozić opornym rodzicom odebraniem im prawa wychowywania dzieci, oddając je do niemieckich zakładów naukowych, sądząc, że w ten sposób nareszcie uda im się ujarzmić opornych.

Dnia 11 i 12 b. m. n. st. odbyło się w Berlinie posiedzenie wydziału Związku wszechniemieckiego, na którem w sprawie polskiej zapadła następująca uchwała:

Wydział po doświadczeniach ostatniego czasu obstaje przytem, że wywłaszczenie z ziemi i ograniczenie swobody przy zmianie posiadłości ziemskiej, którego Związek wszechniemiecki żądał powtórnie od lat przeszło dziesięciu, byłyby najskuteczniejszymi środkami pruskiej polityki kresów wschodnich i wyraża swoje ubolewanie, iż pruski rząd państwowy zapowiedzianego projektu antypolskiego nie wniósł już w bieżącej sesyi sejmowej.

Walne zebranie Związku wszechniemieckiego odbędzie się w Wiesbadenie w czasie od d. 7 do 9 września.

Z Wilna.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Dn. 3-go maja.

Z chłodnej wiosny raptownie przeniesieni zostaliśmy w prawdziwie letnie upały; zaczynają się więc powoli wynosić z miasta ci wybrańcy losu, którzy zamiary swe i projekty urzeczywistniają zależnie od swych fantazyi, a nie trudnych warunków, krępujących wszystkie pragnienia. Ludzie, oddani pracy zawodowej i społecznej, odpocząć jeszcze nie mogą, w ochronkach, przytułkach zabierają się do egzaminów, lub repetycyi rocznych, wydział kolonii letnich łamie sobie głowy nad tem, gdzie podziać te wszystkie chore, wynędzniałe dzieciaki, zapisujące się setkami w nadziei, że choć przez parę tygodni dana im będzie swoboda wiejska, że ujrzą te łany zbóż, pola i lasy, o których niejedno dziecię na bruku zrodzone, wie tylko z książeczki, opowiadania, lub marzeń samych. Miasto wzrasta z każdym rokiem, warunki życia coraz trudniejsze, więc i nędza wzrasta w wilgotnych suterenach, gdzie roi się od drobiazgu ludzkiego, pozostającego w opłakanych pod względem moralności i zdrowotności warunkach.

Chciałoby się to wszystko objąć opiekuńczem ramieniem i poddać dobroczynnym wpływom kulturalnego otoczenia, choć przez kilka tygodni, ale trudności są coraz większe. Zainteresowanie się koloniami letniemi społeczeństwa coraz słabsze. Urządzany corocznie bazar, jako tako zaspakaja potrzeby leczniczej kolonii w Druskienikach, bardzo kosztownej istotnie, ale dającej świetne rezultaty.

Poza tą kolonią, z której zaledwie setka dzieci korzystać może, dzieląc po pięćdziesiąt na dwa sezony, usiłowano urządzić kolonie zwykłe po wsiach, gdzie właściciel daje pomieszczenie i utrzymanie, a zarząd kolonii daje dozorczynię lub dozorcę, bieliznę pościelową, poduszki i t. d., jak również opłaca koszta przyjazdu.

Gdyby tak wszyscy, posiadający własny kawałek ziemi, pomyśleć chcieli o tym drobiazgu nieszczęsnym, któremu nędza i brak odpowiednich dla rozwoju dziecinnej duszy warunków przeszkadza wyjść na ludzi i zapragnęli przytulić choć po parę dzieciaków przez letnie miesiące, to z pewnością mniej byłoby tych zwyrodniałych jednostek, z któremi społeczeństwo poradzić sobie później nie może.

Ale brak u nas ludzi o altruistycznych uczuciach, dać kilka rubli na ten lub ów cel, to jeszcze łatwiej, ale zadać sobie pewien trud i kłopot myślenia o czemś, to już przechodzi granice możliwości.

Ot, na urządzenie wyścigów, to nie żal pieniędzy, zachodu i fatygi, zbierają się na narady z wielce poważnemi minami sportowcy i rzekłbyś, losy świata zależne są od tak, czy owak zdecydowanej kwestyi!

Głośny na Litwę całą ma być wyścig z Kowna do Wilna—dziesięć mil! Na wysokie nagrody znajdują się łatwo pieniądze, a niechże ktoś się ośmieli powiedzieć, że te pieniądze lepiej możnaby użyć!

Miałby się z pyszna, odsądzonoby go od „towarzystwa ludzi wyższych“.

Pomimo upałów, nie skończył się jeszcze sezon koncertowy. Pani Bolska, w przejeździe do Petersburga, śpiewać miała na nowo założone rosyjskie Towarzystwo muzyczne; część dochodu z tego koncertu, dla przyciągnięcia Polaków, postanowiono oddać na rzecz polskich kolonii letnich. Pytanie tylko, czy będzie czem się dzielić, wogóle mało muzykalne jest Wilno, a dziś, gdy tak pięknie, zielono, balsamicznie w ogrodach i na górach, ciężko jest siedzieć w dusznej sali miejskiej, choćby dla najpiękniejszego śpiewu.

Zapowiedziany mamy i drugi koncert p. Romanowskiej, która część dochodu oddaje na ochronkę, noszącą nazwę „Nazaret“. Pod tem mianem istnieją dwa domy, jeden dla chłopców, drugi dla dziewczynek, zostające pod specyalną opieką zacnego kapłana Djakowskiego. Przytułki te odznaczają się tem, że dzieci i cały personel, prowadzi życie iście spartańskie, poprzestając na zaspakajaniu niezbędnych tylko potrzeb.

Inne ochronki i przytułki, posiadające internat, utrzymują dzieci w znacznie lepszych warunkach, niż te, które dzieci miały w domu. Myślą przewodnią jest konieczność dostarczenia najodpowiedniejszych warunków do najlepszego rozwijania się dzieci.

„Nazaret“ kieruje się zasadą, że szkodę dzieciom przynosi wyrwanie ich z warunków, z którymi się zżyli, że łatwiej przyzwyczaić się do stosunkowo zbytkownego sposobu życia, niż od niego odwyknąć, a rozsmakowanie w niedostępnych dla większości warunkach, wywołuje później uczucie zawodu i rozgoryczenie do życia. Rozstrzygnięcie tej sprawy dałoby temat do długiej dyskusyi.

Zjazd kobiet w Warszawie dość słabe budzi u nas zainteresowanie, takeśmy nie przywykły zabierać stanowisko samodzielne, zmuszające do przyznania się jawnego, do rozbudzonej samowiedzy i dążności, nawet nie przewrotowych, a poprostu ewolucyjnych, mających na celu zmianę wadliwego i niesprawiedliwego porządku rzeczy. Z pewną obawą i niepewnością ogląda się jedna na drugą, nie wiedząc, czy wypada wyjrzeć poza ściany domowego ogniska i jechać na zjazd, mający roztrząsać tyle nieznanych spraw. A jednak takie wsłuchanie się w referaty, potrząsające najdonioślejsze sprawy, nikomu ujmy ani szkody przynieść nie może. Im szerszy pogląd umysłowy osiągnie kobieta, tem działalność jej na każdem polu będzie donioślejszą i owocniejszą.

E. W.

Analogia historyczna.

Zjazd prawdziwych Rosyan już się skończył, a organy Związku narodu rosyjskiego streszczają obfity rezultat jego pracy w formie uchwał, obejmujących wszystkie prawie strony życia społeczno-politycznego.

Oczywiście, Duma ma być niezwłocznie rozwiązaną, skasowaną obecna ordynacya wyborcza, a komisya, złożona z prawdziwych Rosyan, ma się zająć opracowaniem nowej ordynacyi, z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość wszystkie osoby „nieprawomyślne“ mają być pozbawione prawa głosu.

W całej Rosyi ma być wprowadzony stan wojenny, władza bezgraniczna powierzona generał - gubernatorom i wprowadzono sądy polowe.

Ale ta ostatnia forma wymiaru sprawiedliwości wydaje się prawdziwym Rosyanom niewystarczającą; dla Polaków, plemion kaukaskich i Żydów mają być oprócz tego wprowadzone dodatkowe kary pieniężne, nakładane na całą ludność miejscową.

Sędziowie obieralni mają być skasowani, wszystkie herbaciarnie oddane Związkowi N. R. Żydzi mają być pozbawieni prawa zakładania Banków, ograniczeni w przemyśle i handlu.

Nie jest to bynajmniej żart. Wszystko to jest całkiem na seryo ujęte w artykuły pod ogólnym tytułem: „O bezpieczeństwie państwa“. W dalszym ciągu znajdujemy cały szereg postulatów w sprawie szkolnej, agrarnej i robotniczej. Wszyscy robotnicy mają się zrzeszyć w organizacyach Związku N. R. (art. 9) przy każdej takiej organizacyi ma być specyalne biuro, czuwające nad tem, aby prawdziwie rosyjskim robotnikom nie działo się krzywdy (art. 12).

Tak wygląda projektowana „konstytucya“ prawdziwych Rosyan. Przeczuwał jej ukazanie się genialny satyryk rosyjski, streszczały potrosze pisma hymorystyczne, ale nigdzie jeszcze nie było tak imponującej całości, chociaż uchwały zjazdu poprostu ujmują w jedną całość te wszystkie zasady, które w ciągu tylu lat wywierały wpływ decydujący na życie całego państwa. Ale nietylko program i jego zasady nie są nowe, nie nowym jest i taki objaw, jakim jest ów Związek narodu rosyjskiego.

„Była niegdyś w Neapolu — powiada historya—sekta ultra-rojalistyczna, której celem była walka z liberalizmem i powrót do okrutnych autokratycznych rządów Ferdynanda. W ich łonie było sporo złoczyńców, zbiegłych z więzień w r. 1799, galerników z Ponzy i Pantellarii, mnichów i księży, pozbabowionych święcenia i agentów policyjnych. Pod pokrywką religii walczyli oni w obronie absolutyzmu. W r. 1816 na czele ich stanął minister policyi, książę Canota, który uzbroił ich i zaopatrzył w podpisane przez się rozkazy. Lada chwila miała wybuchnąć rzeź liberałów. Przed tem jednak czujność władz była rozbudzona pod wpływem ciągłych nadużyć i mordów. Emisaryusze zostali aresztowani wraz z tajemnemi zleceniami i opinia publiczna dowiedziała się ze zdumieniem, że na czele zbrodniarzy stał minister, którego niezwłocznie usunięto pod wpływem energicznych nalegań ambasadorów Austryi i Rosyi.

Wszystko to więc już było. Była to tak zwana kamora, którą naśladowały, nie bez racyi historycznej, rosyjskie terorystyczne organizacye reakcyjne.

Ale posłuchajmy, co się stało z owem stronnictwem po owych rewelacyach.

„Powoli zaczęli oni tracić cechy stowarzyszenia politycznego i już za rządów Wiktora Emanuela „kamora“ zajmuje się przeważnie nadużyciami, mającemi na celu osobistą korzyść swych członków. Z czasem utworzyli oni zaciętą opozycyę przeciwko rządowi piemonckiemu, ponieważ rząd wprowadzał porządek, a im dla władzy potrzebną była anarchia“.

Takie perspektywy wskazuje reakcyi rosyjskiej analogia historyczna. Już dziś dążą całkiem świadomie rzekomi „monarchiści“ rosyjscy do rozszerzenia najbardziej znienawidzonych cech starego porządku, to tylko przy ich zachowaniu możliwą jest ta anarchia, przy której panują samowola, nadużycia i bezprawie.

Ale historya nie zna wypadku, ażeby podobne zasady wygłaszano otwarcie, usiłując ująć w system to, co jest negacyą wszelkiego systemu, wszelkiego porządku.

Z prasy polskiej.

Tygodnik narodowy „Myśl Polska“ w następujący sposób tłomaczy przyczyny niechętnego stanowiska opinii rosyjskiej wobec autonomii Królestwa:

«Rosya nie zna i nie rozumie uczuć narodowych, patryotyzmu. W społeczeństwie rosyjskiem tkwi głęboko zakorzenione poczucie przynależności państwowej, mylnie utożsamianej niekiedy z patryotyzmem, z uczuciami narodowemi, które są dopiero w stanie zaczątkowym wśród tych ludzi, którzy grupują się koło Rusi. Ci właśnie narodowcy powitali projekt autonomii przychylnie, ponieważ rozumieją naturalne dążenie narodu do samodzielności. Inni — uznali projekt polski za zamach na całość swego fetysza — państwa, którego nie mogą zrozumieć w innym kształcie, nie centralistycznym. Przeciwstawność dwóch kultur, pierwiastków wschodnich i zachodnich, tłomaczy niezrozumienie wzajemne i inne pojęcie państwowości, inne pojęcie demokracyi w obu społeczeństwach. Państwo w rozumieniu Rosyan jest obejmującem wszystko, wtrącającem się we wszystkie dziedziny życia, zabijającem wszelką indywidualność zarówno jednostek, jak grup społecznych i narodów, jest nieustannym opiekunem obywatela od kolebki do grobu, lekarstwem na wszelkie choroby społeczne, nawet te, które jego przerost sprowadza, niby cudowna włócznia Achillesa. Te same czynniki znajdujemy w rosyjskiem pojęciu demokracyi, polegającem na niwelowaniu wszystkich i wszystkiego w imię jednej władzy Najwyższej o pierwiastku boskim, niegdyś absolutnej, dziś pozornie konstytucyjnej. Pojęcie łacińskie atrybucyi państwa i cech demokratyzmu jest wręcz sprzeczne, oparte na silniejszem akcentowaniu pierwiastku wolności, niż pierwiastku równości, na zasadzie samodzielnego rozwoju jednostek i grup społecznych. Z tej przeciwstawności płynęły zawsze zarzuty braku demokratyzmu u Polaków, które i w obecnej dyskusyi wpłyną niebawem: w niej również bierze swoje źródło żywiołowy niejako wybuch protestu przeciw autonomii Królestwa.

Zadanie społeczeństwa polskiego, zarówno w osobach posłów, jak prasy, instytucyi i t. d., widzimy przedewszystkiem w przekonaniu opinii rosyjskiej, że autonomia Królestwa jest jedyną formą zgodnego współżycia obu narodów, że nie jest zamachem na całość państwa i że dla dalekowidzącego polityka jest równie konieczna i pożyteczna dla Rosyi, jak i dla Polski. Droga to długa i żmudna — nie przeczymy. Nie powinna być mącona wybuchami nienawiści, tak łatwego następstwa utraty złudzeń. Posiew wiatru i zbieranie burzy pozostać winno tylko po stronie tych, którzy powstali przeciw słusznym żądaniom naszego narodu».

«Przewodnik Oświatowy» organ Towarzystwa szkoły ludowej, zeszyt V, za miesiąc maj wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:

«Uczcijmy pamięć konstytucyi Trzeciego Maja», przez Henryka Sienkiewicza, «Wycieczki zbiorowe po kraju», przez dra Bolesława Zielińskiego, «Kółka nauczania domowego po wsiach, przez Mieczysława Brzezińskiego, «Polska Macierz Szkolna», «Stowarzyszenie kursów dla analfabetów w Królestwie Polskiem», przez Wł. Weychertówne, «Tematy do pogadanek», «Sejm czteroletni i konstytucya 3-go Maja», przez Stanisława Sobińskiego, «Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie. III. «Katedra na Wawelu», przez K. Stępowską, «Kronika», «Z przeglądu prasy», «Przezrocza polskie do skioptikonu», «Kalendarz rocznic narodowych na maj», przez M. G., «Dział sprawozdawczy T. S. L.», «Okólnik zarządu głównego», «Z działalności Kół», «Wiadomości różne», «Przegląd krytyczny Literatury».

Najnowszy zeszyt **„Ekonomisty“** zawiera treść nader urozmaiconą. Józef Kaczkowski w obszernej i aktualnej pracy p. t.: „Majoraty w Królestwie Polskiem“ daje wyczerpującą historyę i rys stanu prawnego donacyi rządowych. Z „socyalizmem municypalnym w Anglii zaznajamia Jan Lewiński. Mirosław Poznański przedstawia rozwój franauskich Związków zawodowych w artykule p. t.: „Syndykaty robotnicze we Francyi“. W pracy „Uwagi o społeczeństwie galicyjskiem“ prof. Franciszek Bujak rozpoczął niezmiernie interesującą rozprawę o roli i znaczeniu poszczególnych warstw społecznych w życiu gospodarczem Galicyi. B. Jasinowski zamieścił studyum z zakresu prawa państwowego: „Parlamentaryzm, Duma państwowa i reprezentacya polska“, w którem między innemi rozpatruje gwarancye życia autonomicznego Królestwa Polskiego. Życiorysy dwu zasłużonych mężów na polu społecznem w dwóch dzielnicach: ś. p. Józefa Kusztelana i ś. p. Stanisława Chełchowskiego, skreślili W. Tomaszewski i St. Kozicki. Kronika współdzielcza, kronika finansowa, ruch cen i kursów, rozbiory i sprawozdania, oraz bibliografia zamykają bogatą treść kwartalnika.

Prasa rosyjska o mowie p. Grabskiego.

„Ruś“:

„Poseł Grabski doskonale polemizuje z prawicą i broni narodowego punktu widzenia“.

„Riecz“:

„Mowa posła Grabskiego jest jedną z najlepszych mów w sprawie agrarnej i niewątpliwie najlepszą z 4 mów dzisiejszych“.

„Russk. Wiedomosti“:

„Przedstawicielowi Koła polskiego, posłowi Grabskiemu udało się ożywić uprzykrzoną dyskusyę. Duma słucha mówcy z wytężoną uwagą, od czasu do czasu przerywając jego słowa głośnymi okrzykami“.

„Towariszcz“:

„Najbardziej zajmującą była mowa Grabskiego, który bardzo rzeczowo wyświetlił Związek między kwestyą agrarną a autonomią. Z p. Grabskim można się nie zgodzić, lecz nie można nie przyznać, że mowa jego była ciekawa i rozumna. Treść jej zasługuje na szczegółowe omówienie“.

Około Dumy.

— Prezes Dumy polecił naczelnikowi „Ochrany“ w pałacu Taurydzkim nie wpuszczać Puryszkiewicza i jego kolegów do gmachu w ciągu 15 posiedzeń. Osten Saken zwrócił się do Stołypina z zapytaniem, co ma czynić?

— Prawica i umiarkowani zamierzają wyrazić prezesowi Dumy naganę z powodu jego zachowania się w sprawie Puryszkiewicza.

— Kilku członków prawicy wraz z p. Pichno usiłują uzyskać posłuchanie w celu wykazania związku między dyskusyą w Dumie, a zaburzeniami w kraju.

— Frakcya parlamentarna stronnictwa K. D. wyraziła najzupełniejsze uznanie dla postępowania Gołowina w sprawie Zurabowa.

— Posła Zurabowa dotychczas prześladują przeważnie anonimowe żądania satysfakcyi.

— Otwarty d. 6 maja zjazd październikowców wyraził ubolewanie z tego powodu, że Duma dotychczas nie potępiła teroru rewolucyjnego.

— Wyborcy miasta Moskwy zwrócili się do posła swego, p. Teslenki, z prośbą o wniesienie interpelacyi, dotyczącej udzielenia dymisyi pierwszemu prezesowi moskiewskiej izby sądowej, Arnoldowi, znanemu z poglądów liberalnych.

— W pismach rosyjskich ukazały się pogłoski o usunięciu się od działalności politycznej znanego działacza moskiewskiego, A. I. Guczkowa. Przyczyną ma być upadek jego wpływu osobistego w stronnictwie październikowców; Guczkow nie może się zdecydować na to, aby być prostym szeregowcem, nie przywódcą partyi.

Ze sfer urzędowych.

Ukaz Najwyższy do senatu rządzącego.

Uwzględniając najpoddańszą prośbę szambelana dworu naszego księcia Romana-Damiana-Eustachego-Pawła Sanguszko, rozpatrzoną w pierwszym departamencie Rady państwa, zezwalamy łaskawie na utworzenie z dóbr, należących do petenta w gubernii wołyńskiej ordynacyi, zgodnie z prawem o ordynacyi dziedzicznej na następujących podstawach:

I. W skład tej ordynacyi wchodzą należące do księcia Romana-Damiana-Eustachego-Pawła Sanguszko na prawie własności dobra w powiatach zasławskim i ostrogskim gub. wołyńskiej położone: 1) Sławuckie, składające się z miasteczka Sławuta, wsi Siomaki, Waczów, Żuków, Dziabyłówka, Dyaków, Mirutyn, Zubowszyzna, Przemysl, Ułaszynówka, Januszówka, Puzyrki, Nogaczówka, Moraczówka, Chorowiec, Baczmanówka, Korczyk, Paszuki, Chutorek, Romanów, Mińkowce, Bartasówka, Taszki, Siwki, Radoszówka, Cwietocha i Kamionka, ogólnego obszaru, za wyjątkiem 87 dzies. 1,254 sążni w uroczyska „Uradeli“ przy wsi Baczmanówce i Stawu przy wsi Przemysl — ogółem 14 dzies. 1,484 sążni. 2) Białogrodeckie, składające się z miasteczek Białogródki i Kornicy, wsi Bieleżnicy, Siniutki, Czyżówki, Teleżyniec, Piłki, Podlisiec, Kropiwnej, Suchożyniec, Tarnawki, Waśkowczyk, Kuccmanówki, Krzyworutki, Zmorszczki, Chrystówki, Kuźmieniec z Futorem Dosin, Polachowej z Polachówką, Biesowoczili Małej z futorem, Romanów, Trusiłówki, Sosnówki, Sosnoweczki, Dworca i Pokaszczówki—obszarem 11,727 dzies. 1,727 sążni. 3) Zasławskie, składające się z miasta Zasław, wsi: Michla, Putryńce, Hołyki, Soszna, Pryput'nia, Mokszec, Kominy, Bilczynka, Iwanówka, Łopuszna, Mislatyn, Krzywołuka, Michszów, Kłembówka, Mytkowce, Waśkowce, Zakrzeżce, Krasówka, Szurowce, Szczurowczyki, Białów, Kondratka, Zubary, Tyszewicze, Rybki, Topory i Toporczyki — ogólnego obszaru za wyjątkiem stawu przy wsi Białów obszarem 3 dzies. 900 sążni — 26,625 dzies. 1,500 sążni, czyli ogółem w trzech wymienionych majątkach 61,837 dzies. 1,837 sążni ziemi w powiecie zasławskim i 549 dziesięcin 479 sążni w powiecie ostrogskim.

II. Dobra te stają się ordynacyą w wyż. wymienionym składzie (dział I) ze wszystkimi budynkami, gospodarczymi i przemysłowymi zakładami, ze stadniną, lasami, wodami i innemi dobrami bez żadnych wyjątków.

III. W skład ordynacyi wchodzi również majątek ruchomy, wymieniony w ułożonym przez ks. Sanguszko inwentarzu.

IV. Po śmierci ks. Romana-Damiana-Eustachego-Pawła Sanguszko ordynacya przechodzi we władanie usynowionego przez ordynata i jego żonę księżną Karolinę-Józefę-Fryderykę-Leopoldynę-Maryę-Teklę Sanguszkową, synowca księcia Romana-Władysława-Stanisława-Antoniego syna Eustachego Sanguszko i jego potomków. W razie bezdzietnej śmierci wymienionego spadkobiercy jako też w razie wygaśnięcia potomków jego w linii męskiej i żeńskiej, ordynacya przechodzi we władanie synowicy ordynata księżny Teresy-Izabelli-Maryi-Józefy córki Pawła Sapieżanki urodzonej księżniczki Sanguszko i jej potomków.

V. Przy przejściu ordynacyi do spadkobierców ordynata powinny być przestrzegane ogólne zasady, zawarte w prawie cywilnem, prawa o władaniu ordynacyami i o dziedziczeniu w ordynacyach.

VI. Spadkobiercy ordynacyi wypłacają wdowie ordynata, księżnej Karolinie-Józefie - Fryderyce - Leopoldynie-Maryi-Tekli Sanguszko do jej śmierci coroczną sumę — równą $^2/_3$ rocznego dochodu z majątku, lecz nie więcej nad 100,000 rb. rocznie.

VII. Po utworzeniu ordynacyi z wymienionych majątków kolejom rządowym lub spadkobiercom ich praw, przysługuje prawo służebności na pas ziemi obszarem 1 dzies. 1590 sąż. przy miasteczku Sławuta zgodnie z ostrzeżeniem powiatu zasławskiego za rok 1890 pod nr 92.

VIII. Na majątek księcia Sanguszko, zamieniony w ordynacyę, nakłada się ostrzeżenie.

Senat rządzący zechce poczynić stosowne rozporządzenia.

Na oryginale Jego Cesarska Mość własnoręcznie nakreślić raczył

„*MIKOŁAJ*“.

Dan w Carskiem Siole w dniu 12 kwietnia 1907 r.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruś“ w artykule Nestora omawia przyszły stosunek języków wogóle, a prawa języka rosyjskiego w szczególności w autonomicznem Królestwie Polskiem.

«Języki: polski, rosyjski, małorosyjski, litewski i żargon żydowski — razem pięć języków i narzeczy, z któremi trzeba się rachować w Królestwie Polskiem. Jakaż będzie ich rola w Polsce autonomicznej?

Polski projekt autonomii ma na celu głównie pierwsze cztery języki i rozkłada ich role w sposób następujący: polski język staje się urzędowym (słowo to zresztą nigdzie nie jest użyte w projekcie): jest to język wszystkich władz autonomicznych w zarządzie wewnętrznym; język rosyjski w granicach Królestwa jest językiem armii.

Prócz tego władze naukowe polskie tworzą na potrzeby ludności rosyjskiej, lub pragnącej uczyć się po rosyjsku szkoły rosyjskie aż do średnich włącznie. W zewnętrznych stosunkach Królestwa język rosyjski używany jest w korespondencyi z władzami centralnemi.

Języki małorosyjski i litewski, wedle treści projektu, są obowiązujące dla władz autonomicznych w stosunkach wewnętrznych w miejscowościach z ludnością mieszaną, t. j. w kilku powiatach gub. lubelskiej i siedleckiej dla Rusinów z Rusi Chełmskiej i w suwalskiej dla Litwinów. Tu będą obok polskich szkoły litewskie i małoruskie, niższe i średnie, tu władze sądowe i administracyjne będą obowiązane znać prócz polskiego jeszcze jeden język miejscowy, małoruski lub litewski. Czy obowiązane będą znać te języki centralne władze autonomiczne w Warszawie, np. senat polski, jako najwyższy sąd krajowy — jest to kwestya otwarta w danym tekście projektu. Z rozmów z członkami Koła wyniosłem przekonanie, że prawdopodobnie możliwem będzie wprowadzenie instytutu tłómaczy w instytucyach centralnych, oraz wprowadzenie osobnych departamentów senatu — litewskiego i małoruskiego.

A rola żargonu? Żydom pozostawiono możność swobodnego używania go w sferze inicyatywy prywatnej — towarzystwach prywatnych i w szkołach prywatnych.

Tak jest postawiona sprawa językowa w projekcie polskim. Zanim jeszcze zostanie przesłany do komisyi Dumy będzie dobrze zaznaczyć główne punkty koniecznych ograniczeń pragnień polskich.

«Obronę praw i przywilejów żargonu pozostawmy samym Żydom i powrócimy do tej kwestyi później. Nie zatrzymamy się także przy kwestyi zabezpieczenia praw Litwinów i Rusinów, ponieważ z opinii dzienników polskich («Gaz. Pol.») i z rozmów z autorami projektu jest dla nas jasnem, że w tym punkcie Polacy gotowi są do wszelkich możliwych ustępstw, aby zupełnie zabezpieczyć prawa tych mniejszości. Tu może być mowa tylko o rozszerzeniu odpowiednich rękojmi ogólnopaństwowych, a bynajmniej nie o ograniczaniu tychże.

Pozostaje język rosyjski. Dla mnie jest on również ogólnopaństwowym i nie w tem ciasnem znaczeniu, jak pojmuje projekt polski, ale w najszerszem znaczeniu tego słowa. Różnica jego przyszłej roli w Królestwie w porównaniu z poprzednią powinna zachodzić tylko w dwóch punktach. Po pierwsze nie powinien wyłączać polskiego z całej sfery urzędowych stosunków wewnętrznych w Królestwie. W przyszłości język polski jako «ziemski», czyli «krajowy» stanie wszędzie zasadniczo na jednym poziomie z państwowym. W praktyce zaś język polski w pewnych sferach będzie miał przewagę i panowanie. Tak np. olbrzymia większość urzędowych zakładów szkolnych będzie zupełnie polska z wyjątkiem lekcyi języka rosyjskiego.

Druga różnica w stosunku do przeszłości będzie polegała na zniesieniu gwałtownego wkraczania języka państwowego do życia prywatnego, jak również do życia państwowego, o ile ta nie dotyka zasadniczych interesów państwa. I tak np. zarządy miejskie, przedsiębiorstwa miejskie, koleje prywatne i t. d. będą musiały mianować na pewne stanowiska osoby, posiadające język rosyjski. Tego będą już potrzebowały interesy obrony krajowej.

Tematy te poruszałem nieraz w rozmowach z wybituymi patryotami polskimi w ciągu ostatnich paru lat i u nas i zagranicą — w Galicyi i Poznańskiem.

Moje wrażenie jest takie, że i na tym gruncie możliwe jest rozumne rozgraniczenie interesów i wygodne dla stron obu porozumienie. Chciałbym tylko widzieć w naszych kołach postępowych, sympatyzujących z autonomią polską, więcej zainteresowania tym właśnie punktem o języku państwowym. Zainteresowanie takie będzie świadczyło o tem, że i sama «sympatya» dla autonomii polskiej u nas nie jest platoniczna, ale realna. Przecież w każdym interesie realnym przy rozstrzyganiu starego sporu i formułowaniu nowych stosunków powinien wystąpić na scenę czynnik rywalizacyi i kompromisu.

W kadeckich, dotychczas powierzchownych zarzutach przeciwko projektowi polskiemu nie znajdujemy dotąd nic o języku państwowym. Przyznaję się, że niepokoi mnie to nie na żarty, jako zwolennika zgody polsko-rosyjskiej. Dopóki z naszej strony nie będą wystawiane żądania konkretne co do unormowania kwestyi języka państwowego, cała nasza gotowość spełniania życzeń Polaków wydaje mi się lekkomyślną, albo nieszczerą. I jedno i drugie byłoby bardzo smutne.

Zarzucą mi, że w sprawie autonomii jest, albo może być wiele bardziej poważnych punktów spornych. Niech i tak będzie; ale przy każdem formułowaniu autonomii kwestya języka państwowego zawsze wychodzi na plan pierwszy. Zachowanie jedności języka w najważniejszych dziedzinach stosunków jest realną jednością państwa, widomą, zrozumiałe i ważne dla wszystkich obywateli państwa rosyjskiego, jakiegokolwiek byliby pochodzenia.

Z zainteresowaniem oczekuję głosów prasy polskiej w tej kwestyi».

Z powodu przypadającego dzisiaj uroczystego święta św. Stanisława, następny numer naszego pisma wyjdzie we czwartek.

KRONIKA.

— **Skarga do senatu.** Radca tutularny K. Szmatkowski podał wczoraj skargę do senatu rządzącego na uchwałę kijowskiej rady miejskiej z powodu przywłaszczenia sobie przez p. Bernera ziemi miejskiej. Skarga ta będzie w tych dniach wysłaną do senatu przez gubernatora kijowskiego.

— **Nominacya.** Wskutek zmiany kijowskiego wydziału ochrony na wydział ochrony okręgowy, pomocnikiem naczelnika wydziału ochrony został mianowany brat naczelnika w. o., p. Kulabko, urzędnikiem do specyalnych poleceń — były pomocnik komisarza policyjnego cyrkułu starokijowskiego, p. Uljanow, zaliczony został w tych dniach do departamentu policyi.

— **Rewizya.** Ubiegłej nocy policya zrobiła rewizyę w mieszkaniu p. K. przy ulicy Nab.-Kreszczatickiej.

— **Podanie policmajstra.** Policmajster tutejszy robi starania u gubernatora kijowskiego o naznaczenie rewirowego Karasicka pomocnikiem komisarza cyrkułu starokijowskiego na miejsce Uljanowa.

— **Kijowski komitet okręgowy do przewozu ładunków.** D. 10 maja odbędzie się w Petersburgu zjazd przedstawicieli miejscowych komitetów okręgowych w sprawie uregulowania przewozu ładunków kolejami. Kijowski komitet okręgowy deleguje na zjazd następujących przedstawicieli: od ziemstwa delegują p. Leontiewa, od Towarzystwa rolniczego p. Zboromirskiego od cukrowników—p. Fiszmana i od kijowskiego zarządu miejskiego inżyniera Deliczenkę i Rzepeckiego. Oprócz reprezentacyi ogólnej na zjeździe osoby te otrzymały od komitetu specyalne zlecenie: wobec projektowanego przeniesienia komitetu do Warszawy starać się o pozostawienie komitetu w Kijowie.

— KATASTROFA. Onegdaj w domu Nr 11 przy ul. Nab.-Kreszczatickiej zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło dwoje ludzi. W obrębie posiadłości tej, należące do Janowskiego, z wiosną jeszcze rozpoczęto budowę młyna parowego. Cała budowa nowych, oraz zburzenie starych budynków polecone zostało jednemu przedsiębiorcy. Roboty te prowadzone były stopniowo i w ostatnich dniach stała jeszcze nawpół zburzona oficyna ze zdjętym dachem i wyjętą jedną ścianą. Pomimo, że mogło to grozić pewnem niebezpieczeństwem, przedsiębiorca nie śpieszył ze zburzeniem i urządził nawet w oficynie skład narzędzi i materyałów: tu też robotnicy nieraz noc spędzali. W dniu 6 maja wieczorem sufit pod naporem zrzuconego tam gruzu zawalił się i przygniótł ludzi, śpiących na parterze. Gruzy i kawałki sypiącego się muru zasypały śpiących na 1 i pół arszyna wysokości. Dano natychmiast znać do policyi, wezwano strażaków i przystąpiono do rozkopywania zasypanych. Po jakich dwóch godzinach wydobyto L. Wasztana i F. Szarowicza. Obaj zadusili się skutkiem braku powietrza. Na szczęście, inni robotnicy zagrali się dłużej w karty i opóźnili nieco swój powrót na nocleg, inaczej bowiem skutki katastrofy byłyby straszne.

— ARESZTOWANIE PRZESTĘPCÓW. Na ul. Zagorodnej, w jednym z domów rozpusty zaaresztowano dwóch młodzieńców, którzy ściągnęli na siebie uwagę policyi swemi hulankami i wesołem życiem w Kijowie. Jeden z nich nazwiskiem P. Kalibed jest synem kupca z Połtawy, drugi—Pietrow jest stróżem w domu jego ojca. Podczas rewizyi znaleziono przy Kalibedzie 4,500 rb. w papierach procentowych i 64 kupony procentowe. Wszystkie te pieniądze skradł młody Kalibed ojcu przy spółudziale Pietrowa, z którym też Kalibed zamierzał wyjechać zagranicę.

— GRABIEŻ. Na ul. „Sobaczaja Tropinka“ dwaj złodzieje skradli p. Osten-Sackenowi portfel z pieniędzmi i pasportem.

— KRADZIEŻ. Onegdaj w nocy ze strychu domu Nr 11, przy Andrzejowskim Zjeździe, skradziono bieliznę, w cenie 150 rb., należącą do nauczyciela Burenki.

— DRAMAT. Onegdaj na Górze Włodzimierza nauczycielka E. B-a otruła się esencyą octową. Samobójczynię uratowało „Pogotowie“. Jako przyczynę samobójstwa podaje p. B-a bezcelowość zupełną życia.

— POŻAR. Dnia 6 maja wybuchł pożar w domu pod Nr 12 przy ul. Konstantynowskiej w składzie koszyków. Ogień rozszerzył się szybko na inne mieszkania w tymże domu, a w tej liczbie płonąć zaczął skład ryb należący do Nowikowa właściciela domu. Pożar był ugaszony w ciągu półtorej godziny. Spłonęły wszystkie towary Hechtmana (wartości 3,000 rb.), gilzy Ch. Futoriakskiego (wartości 10,000 rb.) i towary Nowikowa.

— POD TRAMWAJEM. Na Priorce naprzeciwko willi „Kiń Grust“ 11-letni chłopiec sprzedający kwiaty nazwiskiem Filip Steremekij wyskakując z wagonu wpadł pod tramwaj, który mu zmiażdżył nogę. Chrego umieszczono w szpitalu Kiryłowskim.

WYŚCIGI.

Dzień piąty, d. 6-go maja.

Gonitwa I. Nagroda rb. 150. Dyst. 2 w. Zapisano 3 koni. Od początku prowadzi bieg i przychodzi pierwszym (2 m. 28 s.) «Bidursot», za nim o długość «Jastrzębiec», który pod batem zdobywa drugie miejsce.

Gonitwa II dla pp. amatorów. Nagroda nacz. srebr. wart. rb. 500. Dyst. 3 w. Zapisano 2 konie. «Esther» bije z łatwością «Maitresse d'Esthete» w 5 m. 6 sek.

Gonitwa III. Nagroda rb. 200. Dyst. 1½ w. Zapisano 4 konie: „Kair“, „Fugas“, „Kartul“, „Satan“. „Kair“ zdenerwowany, co utrudnia rozpoczęcie gonitwy. Pierwszy przychodzi „Satan“ (1 m. 18 s.) drugi „Kair“.

Gonitwa IV. Nagroda rb. 200. Dyst. 2 w. Zapisano 5 koni: „Martel“, „Magaradża“, „Magnifika“, „Satinette“ i „Tauka“. Pierwszą nagrodę zdobywa „Magaradża“ (2 m. 23 s.), za nim przychodzi reszta w jednakowych, dość dużych odstępach, w następującym porządku: „Marsel“, „Magnifika“, „Satinet“ i „Tauka“.

Gonitwa V. Nagroda imienia gen.-gub. Suchomlinowa, rb. 800. Dyst. 2 w. 144 sążnie. Zapisano 4 konie: „Waterloo“, „Litwa“, „San-Souci“ i „Solferino“. Gonitwa trwa 2 m. 45 s. Prowadzi „Waterloo“, ale na drugiej wiorscie wyrywa się „San-Souci“ i przychodzi pierwszy, za nim „Solferino“.

Gonitwa VI. Nagroda dodatkowa rb. 150. Dystans 1½ w. Zapisano 5 koni: Przychodzi pierwsza „Lady Wajolet“ (1 m. 48½ s.), o łeb za nią „Urwis“, trzecia „Kanada“.

Gonitwa VII. Nagroda rb. 300. Dyst. 1½ w. Zapisano 4 konie: „Marsel“, „Hiks-Bitsch“, „Chazelchacz“ i „Ruler II“. „Marsel“ wycofany. Pierwszy Ruler (1 m. 45½ s.), drugi „Chazelchacz“.

Gonitwa VIII. Nagroda dodatkowa rb. 180. Dyst. 1 w. 66 sążni. Zapisano 7 koni: „Gud-Goro“, „Wajda“ wycofana, „Buisson“, „Ałła“, „Bej“, „Lanca“ i „Veto“. Do mety przychodzą w porządku następującym: 1 „Bej“ (1 m. 21 s.). 2 „Buisson“, 3 „Ałła“.

Gonitwa IX dla pp. oficerów. Nagroda rb. 250. Dyst. 3 w. Zapisano 4 konie: „Fandango“ (wycofana)“, Windsor“, „Esther“ i „Egreggio“. „Esther“ prowadzi cały czas i z łatwosią bije swych przeciwników (1 m. 25 s.), pozostawiając ich za sobą o kilka długości, drugim z kolei (pod batem) przychodzi „Windsor“.

Wyścigi odbywały się przy pięknej, cichej pogodzie.

Walne zgromadzenie członków Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Kijowie.

W niedzielę, w sali klubu polskiego „Ogniwo“, odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa Dobroczynności. Po godz. 5-ej zebranie zagaił pełniący urząd prezesa T-wa, p. Morgulec, proponując obranie na przewodniczącego zebrania p. Joachima Bartoszewicza. Propozycyę przyjęto przez aklamacyę i p. Bartoszewicz, podziękowawszy za obranie, otworzył posiedzenie.

Na propozycyę p. Bartoszewicza zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków, hr. St. Grocholskiego, dra R. Szadeka i metropolitę hr. J. Szembeka.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego sekretarz T-wa, p. O. Glinka, odczytał sprawozdanie i bilans za 1906 r. Po zatwierdzeniu ich, p. G. odczytał kosztorys na 1907 rok.

Przypuszczalne wydatki w 1907 roku stanowią:

Lokal biura T-wa i biura pracy	750 rb.
Światło i opał	100 „
Utrzymanie urzędników	1,500 „
Drobne wydatki, druki, opł. pocztowa etc.	650 „
Ogółem	3,000 rb.

Zgromadzenie jednogłośnie przyjęło kosztorys, następnie przeszło do rozpatrzenia planu działalności T-wa w r. 1907, postanowiwszy jednocześnie przedyskutować wniosek, podany przez 28 osób w sprawie ograniczenia działalności T-wa. P. Morgulec, zabrawszy głos w tej sprawie, oświadczył, że T-wo w roku bieżącym ma zamiar pracować w tym samym kierunku, co i dotychczas. Jedyną zmianą, przewidzianą dotychczas, jest to otworzenie przytułku św. Wacława dla biednych chłopców, ustawa którego jest już zatwierdzona oddawna, lecz dotychczas otwarciu stał na przeszkodzie brak funduszów. Obecnie T-wo posiada na ten cel 9,000 rb. Dużo jeszcze brakuje do potrzebnej sumy, lecz ufając, że środki te uda się zebrać, T-wo ma zamiar otworzyć ten przytułek w roku bieżącym; wobec tego zarząd prosi o upoważnienie na otwarcie przytułku. Zgromadzenie jednogłośnie postanowiło upoważnić do tego zarząd.

Następnie zostało odczytane podanie 28 osób w sprawie ogroniczenia działalności T-wa D. Wniosek brzmi jak następuje: My, niżej podpisani członkowie kijowskiego T-wa Dobroczynności, uważając za zbyteczne istnienie przy Towarzystwie Dobroczynności wydziału letnisk wobec powstania w ubiegłym roku samodzielnej organizacyi tego rodzaju „polskiego T-wa kolonii letnich“, na zasadzie § 33 Statutu T-wa Dobroczynności upraszamy szanowny zarząd o poddanie dyskusyi na najbliższem walnem zebraniu członków kijowskiego T-wa Dobroczynności kwestyi skasowania przy T-wie D. wydziału letnisk i zarządzenia w tejże tajnego głosowania“. Następuje 28 podpisów.

Podanie to zostało rozpatrzone przez zarząd T-wa, który, zważywszy 1) że na prowadzenie wydziału leczenia ubogich dzieci złożone są specyalne fundusze, 2) że corocznie są zaofiarowywane na ten cel letniska z wyraźnem zastrzeżeniem zużytkowania li tylko dla dzieci, pozostających pod opieką Dobroczynności, 3) że wydział letnisk jest prowadzony przez osoby, które, poświęcając swą pracę w tym kierunku, chcą pracować tylko przy T-wie Dobroczynności, 4) że Towarzystwo Dobroczynności, stale opiekując się dziećmi w jadłodajniach i warsztatach, musi mieć opiekę nad niemi i podczas lata, 5) że jak kolonie letnie, tak i T-wo Dobroczynności mogą wysłać zaledwie część potrzebującej letniego odpoczynku dziatwy, 6) że żadnych zarzutów nieumiejętnego lub wadliwego prowadzenia dzieci wydziałowi nie robiono,—zarząd wypowiada się stanowczo przeciwko projektowi, mając to głębokie przeświadczenie, że skasowanie wydziału letnisk przy T-wie Dobroczyności spowoduje nietylko zmniejszenie się ofiarowanych sum, lecz i letnisk, co dla biednej i chorej dziatwy wcale nie jest pożądanem.

Wniosek powyższy wywołał żywą dyskusyę, szczegóły której podamy w następnym numerze. Po skończonej dyskusyi postawiono na głosowanie wniosek, czy należy skasować wydział letnisk przy T-wie D.

Na żądanie p. M. Obniskiego przekonano się, że w statucie T-wa niema paragrafu, obowiązującego do głosowania tajnego, wobec tego zebranie znaczną większością głosów postanowiło głosować jawnie przez powstanie. Olbrzymia większość zebranych głosowała przeciw skasowaniu wydziału letnisk, wobec czego wniosek 28-miu został odrzucony.

Prawo jednarazowych wsparć w kwocie do 25 rb., udzielanych przez prezesa lub jego zastępcę, pozostawiono bez zmiany.

Następnie odbyły się wybory członków do zarządu, zamiast wychodzących z kolei członków. Wyszli z urny (powtórnie): p. J. Andrzejowski (136) i p. Komarnicki (109), oraz p. J. Orlikowski (130), ks. Siedlecki (118). Kandydaci na członków zarządu pp.: J. Rudnicki (136), Kimajer (125), D. Chojecki (121), K. Iwanicki (116).

Do komisyi rewizyjnej: A. Bukowiński (131), St. Szostkiewicz (118), M. Kulikowski (111). Kandydaci na członków k. r. pp. K. Węgliński (114) i H. Nowakowski (102).

Po wyborach zebranie zostało zamknięte.

Walne zgromadzenie członków kijowskiego T-wa rolniczego.

W sobotę, 5 maja, odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa rolniczego pod przewodnictwem ks. Repnina. Po zagajeniu, sekretarz T-wa p. Nowikow odczytał sprawozdanie za r. 1906. Do dnia 1 stycznia 1906 roku T-wo liczyło 30 honorowych członków, stałych i rzeczywistych 232, współpracowników—47, czyli ogółem—319 członków. W ciągu roku sprawozdawczego zmarło 9 członków, między innymi prof. Konowałow, hr. Berżyski, pp. Grossek, Jełowiski, Kossowski, Sanicki, 11 członków wybyło wskutek nieopłacania składki członkowskiej, natomiast do T-wa zapisało się 8-iu nowych. Ogółem ilość członków zmniejszyła się o 12-stu, czyli w chwili obecnej T-wo liczy ogółem 297 członków. W radzie T-wa zaszły również zmiany: usunęli się prof. Bogdanow, pp. S. Horwatt i M. Szestakow. Zmarł wybrany powtórnie po upływie terminu p. Konowałow. Na miejsce ich obrano pp. A. Iwaszczenko, K. Bojarskiego i hr. Ignatiewa. Na sekretarza T-wa był obrany p. Nowikow, urzędy członków komisyi rewizyjnej pełnili pp. Krauze, Mazewski, Perro, Presnuchin i Czapliński.

W roku sprawozdawczym odbyły się 2 zwyczajne zgromadzenia członków—15 i 19 lutego i jedno nadzwyczajne —15 sierpnia. Zebrania zwyczajne były liczne i ożywione. 3 walne zebranie, naznaczone na dzień 21 lutego dla przyczyn niezależnych od rady T-wa, zostało odwołane, wskutek tego gorąca dyskusya wywołana referatami w kwestyi agrarnej („Rozstrzygnięcie kwestyi agrarnejr w Rosyi“ p. Rakowicza i „Kwestya agarna w Rosyi“ p. Wejdlicha), nie mogła być skończona. Oprócz tego zebrania postanowiły wszcząć starania, zmienienie kijowskich kursów rolniczych na stałe i przyjęcie kosztów ich utrzymanie na swój rachunek przez główny zarząd rolnictwa. Obydwa starania nie odniosły pożądanego skutku.

Rada T-wa zbierała się w ciągu roku sprawozdawczego 6 razy. Praca jej polegała na kierownictwie instytucyami T-wa. Najwięcej uwagi poświęcono staraniu o prolongaty kontraktu dzierżawnego na plac wystawy, stanowiącej własność wojskowego wydziału inżynieryjnego. Starania, aby cały plac znowu został wydzierżawiony na 12 lat bezpłatnie, pozostały bez skutku. Wydział inżynieryjny zgodził się na wydzierżawienie części placu—mianowicie 10574,25 sążni kw. na 6 lat po 2 i pół k. za sążeń, co stanowi rocznie wydatek 264 rb. 36 k. Ponieważ na tym placu znajduje się kamienica T-wa i najlepsze pawilony, pozostałe z wystawy, rada musiała się zgodzić na te warunki. Reszta pawilonów, wzniesionych na straconej części placu została sprzedana, pieniądze zaś obrócono na zapłacenie długu organu T-wa, p. t.: „Ziemledielie“.

Starano się u zarządu rolnictwa o pozostawienie urzędu instruktora przemysłu jedwabniczego w gub. kijowskiej i o wydelegowanie do T-wa instruktora z sadownictwa. Pierwsze starania odniosły pomyślny skutek, drugie napotkały odmowę.

Wydawnictwo tygodniowe „Ziemledielie“ dzięki umiejętnej administracyi nietylko nie dało deficytu, ale pokryło deficyt z lat zeszłych.

Co się tyczy ogólnego stanu finansowego T-wa, to dzięki ścisłej oszczędności w wydatkach, przypominaniu członkom terminu opłacania składek członkowskich i wysyłaniu pokwitowań z odbioru ich za zaliczką pocztową wyrównywującą sumę opłaty rocznej, preliminarz budżetowy został wykonany bez deficytu.

Ogólny dochód T-wa w roku 1906 wynosił 4,774 rb. 65 k., rozchód — 4,464 rb. 65 k. Czysty zysk do dnia 1 stycznia 1907 r. 310 rb. 10 k.

Rachunek kapitału żelaznego. Pozostało na 1 stycznia 1906 roku w papierach procentowych 1,300 rb. gotówką—100 rb. Przychód — 60 rb. Rozchód 60 rb. Pozostaje na 1 stycznia 1907 roku w papierach procentowych 1,300 rb., gotówką 100 rb.

R-ek biura stręczeń oficyalistów rolnych. Pozostawało na 1 stycznia 1906 roku w papierach procentowych—5,100 rb., gotówką 50 rb. 28 kop. Przychód 219 rb. 53 k. Rozchód—219 rb. 53 k. Pozostaje na 1 stycznia 1907 roku w papierach procentowych 5,100 rb., gotówką 50 rb. 28 k.

R-ek kapitału szkoły rolniczej. Pozostawała na 1 stycznia 1906 roku w pap. procentowych 18,700 rb. gotówką 1,869 r. 68 k. Przychód 3,799 r. 42 k. Rozchód—4,846 r. 23 k. Pozostaje na 1 stycznia 1907 r. w pap. procentowych 18,700 r. got. 822 r. 87 k. Długu bankowi państwowemu do d. 1 stycz. 1907 r. 9,992 rb. 18 k.

R-ek kapitału sadownictwa. Pozostało do d. 1 stycznia 1906 roku w pap. proc. 1,600—gotówką 10 r. 37 k. Przychód 68 rb. 40 k. Rozchód 68 rb. 40 k. Pozostaje na 1 stycz. r. 1907—10 r. 37 w pap. proc. 1,600 r.

R-ek sum ofiarowanych na opisanie majątków w kraju poł.-zach. Przychód i rozchód 601 r. 34 k.

R-ek kapitału z wystawy. Zostało na 1 stycznia r. 1907—6,189 rb. 69 k. Przychód — 591 r. 50 k. Rozchód 1,873 r. 73 k. Zostaje na 1 stycznia r. 1907—4,907 rb. 46 k.

R-ek laboratoryum chemicznego. Przychód 3,458 r. 05 k. Rozchód 3,096 rb. 77 k. zostaje na 1 stycznia 1907 roku 361 rb. 28 k.

Operacye wydziału jedwabnictwa. Przychód 816 rb. 36 k. Rozchód 665 rb. 11 k. Pozostaje na 1 stycznia 1907 r. 151 rb. 25 k.

Sprawozdanie z działalności laboratoryum chemiczno-agronomicznego. W roku sprawozdawczym dokonano analiz chemicznych 116. Na stacyi nasion sprawdzono 816 egz. nasion. Ogółem dokonano analiz 932.

Komisya rewizyjna sprawozdanie to uznała za odpowiadające rzeczywistości. Po przyjęciu sprawozdania przez zgromadzenie odczytano preliminarz budżetowy na r. 1907, a mianowicie:

Pozostaje w kasie na 1 stycznia 1907 roku	310 r. 10 k.
Przewidywany przychód	4,495 r. 93 k.
Ogółem	4,806 r. 03 k.
Przewidywany rozchód	4,806 r. 03 k.

Po zatwierdzeniu budżetu nastąpiły wnioski. Wniosek p. B. Perro: Podolskie T-wo rolnicze urządziło ankietę w celu zgromadzenia materyału, potrzebnego do rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej. Dlatego rozesłano blankiety z zapytaniami o dochodach, osiąganych z ziemi właścicieli większych i ziemi włościańskiej, o wynagrodzeniu za roboty rolne etc. P. Perro proponuje skorzystać z bytności p. Janiszewskiego na posiedzeniu T-wa w Winnicy i dostać wzory blankietów, aby przeprowadzić taką samą ankietę w kijowskiem T-wie rolniczem. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Przewodniczący ks. Repnin podaje do wiadomości członków T-wa, że miejscowy wydział T-wa współdziałania kobiecemu wykształceniu rolniczemu otworzył listę zapisów na ufundowanie stypendyum im. prof. Konowałowa, które będzie wydawane jednemu włościaninowi na przejście kursu niższego, średniego i wyższego zakładu naukowego.

W końcu odbyły się wybory do rady T-wa, komisyi rewizyjnej i na członka T-wa. Oprócz podanych w ostatnim numerze „Dz. Kij.“ został jeszcze obrany do rady p. *J. Bajkowski.*

Poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Z gimnastyki i sportu.

Wyścigi łodzi motorowych, bardzo modne we Francyi i Anglii, zgromadzają cały świat sportowy w Nicei, gdzie właśnie obecnie najciekawsze zapasy odbywały się. Francuzi są wielce dumni, pobili bowiem Anglików, którzy zawsze z pogardą pewną traktowali

pływanie po słodkich wodach, uprawiane głównie przez Francuzów. Szybkość, osiągnięta przez motory wodne, jest bardzo znaczna i wykazuje znaczny postęp. W zeszłym roku łódź „Delahaye“ przebiegła w 1 godzinę 42 kil. 820 metrów, w tym roku łódź „Panhard“ przebiegła 56 klm. 350 m. w godzinę. Szybkość ta przewyższa 32 węzły, co jest rekordem ze strony statku, mierzącego 8—12 metrów długości. Wyścigi zaś ostatnie odbywają się na morzu—w Monaco. Bardzo ciekawe są popisy statków o kształtach nowych, odbiegających od szablonów. Malutki statek p. Bonnemaison przepłynął 18 klm. w 18 m. 24 s. „Gliseur“ p. Lambert'a jest dla nas bardzo interesującym, bowiem porusza się za pomocą śruby powietrznej i zanurza się zaledwie na 2 ctm., tak, że na naszych płytkich i nieuregulowanych wodach może być statkiem nieocenionym.

Pasterze szwajcarscy, których specyalnością jest walka z uchwytem za spodnie, rzucili wyzwanie wszystkim walkarzom tego świata i właśnie w Paryżu, oczywiście na scenie jednego z teatrzyków, odbywają się walki o złoty wieniec. Wieniec wogóle jest jedyną nagrodą, jaką szwajcarski atleta w swym rodzinnym kraju otrzymuje. W Paryżu oczywiście idzie o sławę, ale i gotówkę również. Faworytem publiczności jest Gottfryd Wittwer. Za nim idą Hoffman i Szwarc. Ludzie ci, wcale nie imponujący grubością mięśni, są znakomitymi atletami i znawcami trudnej sztuki walki szwajcarskiej, która liczy 97 sposobów ataku i obrony. Dotąd żaden ze zgłaszających się specyalistów francuskiej szkoły nie wytrzymał dłużej, nad 10 minut walki, gdzie wolno chwytać dowolnie, oraz podstawiać nogę.

Rzucanie kulą, doskonałe ćwiczenie na świeżem powietrzu, jest bardzo pilnie uprawianem zagranicą. Rekord w tej sztuce posiadali Francuzi i mierzył on 12,46 m.=146 m., zaś członek paryskiego Racing club de France pobił ów rekord, rzuciwszy kulę, $7\frac{1}{4}$ kg. ważącą, 12,75 m. daleko.

Oryginalne ćwiczenia pokazuje Hindus Ramamorthy. Jest to trzydziestoletni, doskonale zbudowany atleta; kładą mu 12,000 ang. f. ważący kamień na piersiach i tamże młotami ów kamień rozbijają. Kamień, ważący $1\frac{1}{2}$ tonny, zrzuca swobodnie z piersi i wstaje z łatwością. Wóz, zaprzężony w woły i wiozący 12 ludzi, przejeżdża przez ciało tego strasznie wytrzymałego siłacza, nie czyniąc mu żadnej szkody.

Oryginalni cykliści, rodzina Fluherów, popisują się w cyrkach. Ciekawe ich ćwiczenia są, kiedy dwie panny, Lena i Zofia Fluher, trzymając jednorącz kierownik, utrzymują na wyciągniętych w pion rękach drążek, na którym ćwiczy różne łamańce ich najmłodszy brat, Pepi Fluher. Odbywa się to podczas ciągłej jazdy po małej scence. Światowy zaś rekord tej rodziny polega na następującem. Obie silne panny, siedząc na bicyklach wierzchowo, utrzymują na ramionach drążek, na którym ich ojciec i dwoje rodzeństwa wykonywują różne młynki i kołowroty. Jest to istotnie dowód kolosalnej siły, trzej bowiem ludzie ważą około 14 pudów, a ćwiczą na drążku, trzymanym przez dwie panny, siedzące na bicyklach.

W chicagoskiem Bernard College studentki walczą i boksują się również zapalczywie, jak mężczyzni. Jeden charakterystyczny szczegół odróżnia je jednak od płci brzydkiej, oto żadna niewiasta nie znosi spokojnie porażki i zwyciężona, zwykle wpada w spazmy, histeryę i t. p. ku umartwieniu ludzkiemu wymyślone objawy.

Maćko z Bogdańca.

Ostatnie wiadomości.

Krakowska „Nowa Reforma“ została w Niemczech, jak donosi „Reichsanzeiger“, na przeciąg dwóch lat zakazaną, ponieważ w przeciągu roku była dwa razy zasądzona.

Nowy włoski minister skarbu. Z Rzymu donoszą, że dymisya włoskiego ministra skarbu Majorany została przyjęta. Następcą jego został Carcano.

Rewizyta ks. Bülowa w Austryi. Ks. Bülow zamierza podobno oddać wizytę bar. Aerenthalowi. Gdzie i kiedy odwiedziny te nastąpią, jeszcze niewiadomo.

Serbski prezes ministrów Pasic powrócił już do Belgradu bez zatrzymywania się w Budapeszcie, jak to było poprzednio projektowanem. Konferencya Pasica z bar. Aerenthalem dała podobno tak pomyślny rezultat, że bytność serbskiego ministra w Budapeszcie okazała się zbyteczną.

Z Poznańskiego. Donoszą z Poznania: Sąd administracyjny zatwierdził przymusową instalacyę nowych nauczycieli, w celu zwalczania strajku szkolnego, uzasadniając wyrok ten tem, że nasyłanie nowych nauczycieli jest uprawnioną karą za strajk szkolny. Twierdzenie zaś, że Kościół i rodzice mają decydować o języku wykładowym przy nauce religii, jest fałszywe.

Echa morderstwa dra Mauchamps. Na posiedzeniu francuskiej Rady gabinetowej zawiadomił minister Pichon, że otrzymał od posła francuskiego w Marokku, p. Régnault, telegram, donoszący, że sułtan zgodził się na żądanie Francyi, w celu zadośćuczynienia za zamordowanie dra Mauchamps.

Sprawa rozbrojenia. Z Londynu donoszą do „Echo de Paris“, że objawia się tam silny ruch przeciw projektowi ograniczenia zbrojeń, tak, że sam Campbell-Bannermann zachwiał się w swej decyzyi.

Chrzest hiszpańskiego następcy tronu. Na chrzcie hiszpańskiego następcy tronu cesarza Franciszka Józefa zastępować będzie arcyksiążę Eugeniusz, który zawiezie też do Madrytu upominki chrzestne.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łuck, 7 maja.—W majątku hr. Męczyńskiego włościanie zburzyli budynek, w którym zamknięto bydło, zajęte w szkodzie. W bójce chłopów z gajowymi 5 gajowych zostało ranionych.

Winnica, 7 maja.—Na walnem zgromadzeniu członków podolskiego Towarzystwa rolniczego postanowiono utworzyć sekcyę, dla podniesienia drobnych gospodarstw wiejskich, mającą głównie na celu zakładanie kółek rolniczych. Na prezesa sekcyi wybrano Wołoszynowskiego, redaktora „Switowoj Žirnyci“. Na członków rady towarzystwa obrano: Edwarda Jakubowskiego, Szczeniowskiego, Iżyckiego, Bukrabę, Zapartowicza, na zastępców członków rady Kraczkiewicza, Baranowskiego i Krassowskiego. Na prezesa sekcyi leśnej obrano Franciszka Jaroszyńskiego. Dziś zjazd jest bardzo liczny.

Duma państwowa.

Petersburg, 7 maja. — Przed rozpoczęciem posiedzenia wśród posłów panowało nadzwyczajne ożywienie. Kadeci wszelkiemi siłami chcieli skłonić trudowików, aby uczestniczyli w posiedzeniu. Po długiem wahaniu się trudowicy odmówili, łącząc się ze skrajną lewicą.

Loże dla publiczności, ciała dyplomatycznego i wielkoksiążęca przepełnione.

Na posiedzeniu aż do czasu uchwalenia formuły przejścia do porządku dziennego nieobecnych było około 200 posłów.

Petersburg, 7 maja. — „Słowo“ pisze: „Najjaśniejszy Pan raczył odrzucić starania o przyjęcie deputacyi zjazdu ludzi, mieniących się monarchistami, a którzy ciągle knują przeciw monarchii konstytucyjnej. Poza tem zjazd ośmielił się nie wykonać woli monarszej o pokojowej pracy owocnej.“

„Birżewyja Wiedomosti“ twierdzą, że w kołach rządowych ustaliła się opinia, jakoby działalność frakcyi lewicowych poza Dumą przekroczyła granice dopuszczalne, że zbliża się chwila, kiedy trzeba będzie otwarcie pociągnąć do odpowiedzialności sądowej już nietylko posłów pojedyńczych, lecz całe frakcye parlamentarne. Wtedy Dumie pozostanie tylko jedno wyjście: wypowiedzieć się za pociągnięciem do odpowiedzialności frakcyi lewicowych. Jeżeli zaś Duma stanie po stronie tych frakcyi, rozwiązanie jej będzie nieuniknionem. Wtedy zostałyby wyznaczone natychmiast nowe wybory i rząd jest pewien, że wybory te dałyby posłów bardziej umiarkowanych.

Petersburg, 7 maja. — Są podstawy do mniemania, że usiłowania kadetów, aby pociągnąć większość trudowików ku centrum odniosły zupełną porażkę. W takich warunkach uformowanie centrum, konstytucyjnego bez udziału w niem Kół polskich byłoby niemożliwem. Taki stan ugrupowania się sił parlamentarnych jest nader sprzyjający Polakom.

Dziś w Dumie przy omawianiu kwestyi pierwszej nieobecnymi byli soc.-dem., soc.-rew., soc.-ludowi i trudowicy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 7 maja.

Petersburg, 7 maja. — Posiedzenie otwarto o g. 2 m. 20. Prezyduje Gołowin. Soc.-dem., soc.-rew., ludowi socyaliści i trudowicy nieobecni. Odczytana zostaje interpelacya 33 posłów do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wiarogodności pogłosek o przygotowującym się podłym zamachu na osobę Najjaśniejszego Pana.

Hr. Bobryński motywuje interpelacyę.

Prezes Rady ministrów skraca uwagę przedewszystkiem iż odczytana przez prezesa Dumy interpelacya nie należy do liczby tych interpelacyi na które rząd obowiązany jest dawać Dumie wyjaśnienia, lecz pojmując obawy posłów wobec pogłosek o zamachu na świętą osobę Jego Cesarskiej Mości, uważa za swój obowiązek odczytać tekst komunikatu urzędowego w tej sprawie, który będzie podany dzisiaj do ogólnej wiadomości przez biuro informacyjne i Petersburską Agencyę telegraficzną.

Prezydent Dumy odczytuje następujący tekst formuły przejścia do porządku dziennego. „Przejęta uczuciem najwyższej radości z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa, które zagrażało osobie Jego Cesarskiej Mości i wyrażając swe głębokie oburzenie z powodu zamiaru zbrodniczego, Duma państwowa przechodzi do porządku dziennego“.

Poseł *Rein* odczytuje również formułę przejścia do porządku dziennego, zredagowaną przez prawych. Wniosek przerwania posiedzenia w celu poddania obu formuł pod głosowanie, zostaje odrzucony. Pierwsza formuła przyjęta jest jednogłośnie hucznymi oklaskami.

O g. 2 m. 35 Duma przechodzi do porządku dziennego. Lewa połowa sali zaczyna się stopniowo zapełniać.

Petersburg, 7 maja. — Odtwierając posiedzenie prezydent odczytuje następującą interpelacyę: „Wobec nadzwyczajnej ważności poniższego wniosku, na podst. art. 40 regulaminu Dumy prosimy aby został on wzięty niezwłocznie pod obrady Dumy, jako nagły. Wnosimy aby Duma zwróciła się do ministra spraw wewn. o udzielenie wyjaśnień, po pierwsze: czy pogłoski, jakie pojawiły się w prasie, jakoby wykryty został spisek na życie Cesarza, mają jaką faktyczną podstawę i po drugie jeśli tak, to czy okoliczności pozwalają na zakomunikowanie Dumie szczegółów tego niecnego spisku“.

Głos zabiera hr. *Bobrinskij*. Panowie posłowie, w ostatnich dniach i w prasie zagranicznej i po części w rosyjskiej zaczęły się pojawiać niepokojące pogłoski o tem, że przygotowywany był zamach na życie Cesarza i że był zorganizowany spisek na Jego świętą osobę. Czytając te wiadomości i uważając na rozmaite pogłoski, my, posłowie, nie mogliśmy nie zwrócić się do rządu z interpelacyą, bezpieczeństwo bowiem tronu równa się bezpieczeństwu Rosyi. A my jesteśmy powołani do służenia tronowi i ojczyźnie. Zdawałoby się, że art. 40 ustawy o Dumie daje nam prawo zwracać się do rządu po wyjaśnienia tylko w sprawach, omawianych przez Dumę. Ale ja i wszyscy nasi towarzysze z frakcyi uważamy, a mam nadzieję, że i panowie to przyznają, że cała działalność Dumy powinna być skierowana do podniesienia wielkości tronu Cesarza Wszechrosyjskiego i dobrobytu narodu rosyjskiego i dla tego budownictwo prawodawcze nierozdzielnie związane z bezpieczeństwem Cesarza, bez niego bowiem niema Rosyi. Choć interpelacya leżąca przed nami wniesiona została przez frakcye umiarkowanych i prawicy, to pierwszem naszem życzeniem jest, aby nosiła ona charakter bezpartyjny.

Wobec imienia Monarchy, któremu groziła okrutna śmierć, wobec niebezpieczeństwa, które jak czarna chmura zawisło nad ojczyzną, powinien zamilknąć roździwięk partyjny pomiędzy tymi, którzy szczerze chcą zachować zasadnicze prawa, Cesarza Mikołaja II-go. A w takiej chwili uroczystej niech przemówią w różnych językach, a jednym głosem, wszystkie ludy i plemiona, zamieszkałe w Rosyi, od Polski do Kamczatki, od tundr pieczorskich do szczytów Araratu. Niech głoszą o wierności względem naszego Monarchy, o swej radości, z powodu uniknięcia śmierci z rąk mordercy, o oburzeniu swym względem tych gwałcicieli, którym zamało jeszcze hańby i nieszczęść.

Od 1 marca 1881 do dziś pozostawaliśmy w błędzie. Ze zgrozą patrzyliśmy jak mężnie ginęli z rąk morderców-rewolucyonistów wierni słudzy Cesarza, wierni synowie Rosyi, ginąć z honorem w imię obowiązku. Lecz nawet nie mogliśmy przypuścić, że ręka mordercy ośmieli się podnieść na osobę Tego, Który dał Rosyi przedstawicielstwo narodowe. Lecz panowie okrutny zawód nas spotkał, okazało się, że złość ludzka nie ma granic, że bezdenną jest przepaść upadku, w którą rzuca człowieka zwierzę anioł nienawiści i kłamstwa. Obecnie nowa troska, nowa i najbardziej groźna, obawa podwaja wszystkie nasze obawy i troski przezywanej złej epoki. Rozum nasz i serce nasze będą czujnie stały na straży bezpieczeństwa Monarchy Naszego. Narody wielkie umieją przetrwać najgroźniejsze burze i Nasz Cesarz będzie miał swoją Rosyę, a Rosya swego Cesarza. W tym głębokim przekonaniu postaramy się z zupełnym spokojem wysłuchać deklaracyę rządową i zgodnością powiemy wrogom, hańbiących Rosyę jak względem nich usposobiona jest Duma. Cesarzowi z czystym sercem powiemy o naszym bezgranicznym przywiązaniu i niezachwianej wierności. (Huczne oklaski).

Prezes rady ministrów. Zmuszony jestem najprzód oświadczyć, że dopiero co odczytana przez prezydenta Dumy państwowej interpelacya, nie należy do liczby tych, co do których rząd ma prawo udzielać Dumie państwowej wyjaśnień, albowiem według brzmienia 40 art. wyjaśnienia powinny udzielane li tylko w sprawach, mających bezpośredni związek z omawianemi w Dumie państwowej sprawami, a według brzmienia art. 56 w sprawach dotyczących postępków i czynności, sprzeciwiających się prawu. Jednak dowiedziawszy wczoraj się z gazet o zamierzonem wniesieniu wspomnianej interpelacyi i słysząc przesadzone pogłoski, krążące po mieście, rząd uznał za niezbędne ogłosić w tej sprawie deklaracyę rządową. Pojmując dobrze zaniepokojenie panów posłów Dumy państwowej co do bezpieczeństwa świętej osoby Najjaśniejszego Pana, oraz chcąc uspokoić Dumę państwową odczytam tę deklaracyę, którą „Biuro informacyjne“, oraz petersburska Agencya telegraficzna poda do ogólnej wiadomości.

Po przyjęciu formuły przejścia do porządku dziennego, *prezydent* odczytuje szereg wniesionych do Dumy państwowej projektów praw, oświadczenie prezesa Rady państwa o odrzuceniu przez Radą państwa projektu prawa w sprawie skasowania sądów wojenno-polowych i szereg interpelacyi, w tej liczbie dwie identyczne interpelacye członków frakcyi socyal-demokratycznej z powodu rewizyi dokonanych w mieszkaniu posła Ozola. Inicyatorzy interpelacyi nalegali, aby interpelacya została rozpatrzoną poza porządkiem dziennym.

Prezes rady ministrów. Nie miałem zamiaru występowania w tej sprawie, nie spodziewałem się tej interpelacyi, która dopiero co została odczytaną, lecz jako naczelnik policyi w państwie, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć słów parę w obronie czynności podwładnych mi osób. Wszczęta kwestya będzie prawdopodobnie omawianą po rozpatrzeniu jej przez komisyę. Będę prawdopodobnie zmuszonym dać wyjaśnienia jako w sprawie interpelacyi o czynnościach policyi, sprzeciwiających się prawu. Obecnie chcą dać tylko przedwstępne wyjaśnienie. O ile wiem, sprawa ta tak się przedstawia: policya m. Petersburga otrzymała zawiadomienie, że na Newskim Prospekcie zbierają się centralne komitety rewolucyjne, mające stosunki z organizacyą bojową. W takim wypadku policyi nie pozostawało nic innego, jak „wtargnąć“, tego wyrażenia ja nie uznaję, wejść do tych mieszkań w celu dokonania rewizyi. Nie zapominajcie panowie, że w mieście Petersburgu trwa stan ochrony nadzwyczajnej i że w tem mieście zdarzały się różnorodne wypadki. Wobec tego policya powinna była dokonać rewizyi i postąpiła dobrze, że weszła do tego mieszkania. W mieszkaniu rzeczywiście znajdowali się posłowie Dumy, lecz prócz nich były i osoby postronne, które w liczbie 31, zostały aresztowane, a przy nich znaleziono dokumenty, mocno kompromitujące wspomniane osoby. Wszystkim posłom Dumy zaproponowano, aby byli łaskawi pokazać, co mają przy sobie. Kilku posłów zgodziło się, kilku zaś nie. Żadnego gwałtu nie dopuszczono się na osobach posłów i do końca rewizyi pozostawali oni w tem mieszkaniu, do którego weszła policya. Dla usprawiedliwienia czynności policyi zmuszony jestem zaznaczyć, że nazajutrz dokonane zostały dodatkowe rewizye nietylko przez policyę, lecz i przez władzę śledczą i okazało się, że mieszkanie posła Ozola ma styczność z bojowo-rewolucyjną organizacyą, która postawiła sobie za cel wywołanie powstania w wojsku. Mówię otwarcie, że policya i w przyszłości będzie postępowała tak, jak postępowała dotychczas. (Oklaski na prawicy). Nie było nic takiego, coby się sprzeciwiało prawu. Jeżeli były jakie drobne usterki, to będą wykryte później. Zmuszony jestem jeszcze zaznaczyć, że prócz ochrony nietykalności poselskiej, na nas, przedstawicielach władzy ciąży obowiązek ochrony bezpieczeństwa publicznego. Doskonale zdajemy sobie sprawę z ciążącego na nas obowiązku i będziemy go wypełniali zawsze. Teraz uważam za swój obowiązek wobec całej Rosyi, jako naczelnik, jako osoba odpowiedzialna za czynności policyi, powiedzieć słów parę w jej obronie, oświadczyć, że zawsze, o ile dojdą uszu moich takie pogłoski, mogące mieć poważne następstwa, za które rząd i administracya są odpowiedzialne, to policya postąpi tak, jak postępowała, a wydział sprawiedliwości wybełni swój obowiązek i wykryje winnych. (Oklaski).

Sałtykow w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej popiera nagłość interpelacyi, widząc w tym wypadku niebezpieczeństwo dla całego składu Dumy, albowiem jeżeli policya aresztuje pewną ilość posłów, to nie może być prawomocnego składu dla posiedzeń Dumy.

Staszynski twierdzi, że uznanie nagłości interpelacyi jest kwestyą godności przedstawicielstwa narodowego.

Mandelberg twierdzi, że policya w chwili rozpoczynania rewizyi nie miała żadnych podstaw do wtargnięcia do prywatnego mieszkania, i że te podstawy wynikły potem.

Dyskusya co do nagłości interpelacyi zostaje przerwaną.

Bobrynskij oświadcza, że prawica widząc zachowanie się posłów lewicy podczas początku posiedzenia, nie może spokojnie prowadzić dyskusyi w sprawie aresztowania na kilka godzin osób, które zapomniały o swym Cesarzu. (Oklaski na prawicy, hałas na lewicy).

Prezydent: Uważam za niezbędne zaznaczyć, że co się tyczy pierwszej kwestyi, omawianej na dzisiejszem posiedzeniu, formuła przejścia do porządku dziennego, przyjętą została jednogłośnie. (Oklaski).

Staszyński twierdzi, że omawiany fakt jest pogwałceniem ustawy o utworzeniu Dumy. (d. c. n.).

Po szeregu przemówień Duma uchwaliła wnieść interpelacyę w sprawie rewizyi w mieszkaniu Ozola. Minister sprawiedliwości daje wyjaśnienia na interpelacyę w sprawie znęcania się więźniami politycznymi w więzieniu ałgaczyńskiem.

Po długiej dyskusyi Duma uchwala przedłożoną przez partyę „wolności ludu“ formułę przejścia do porządku dziennego: „Przyjąwszy pod uwagę, że wyjaśnienie ministra sprawiedliwości zawiera w sobie stwierdzenie faktu gwałtów dokonanych nad uwięzionymi w więzieniu ałgaczyńskim i że wyjaśnienie to świadczy o przestarzałych warunkach, w jakich się znajdują skazani na roboty ciężkie w więzieniach, Duma przechodzi do porządku dziennego“.

Odrzucono wniosek o przerwaniu dyskusyi agrarnej. Zdecydowano nie zamykać posiedzenia nim nie zostanie ukończoną dyskusya w sprawie rolnej. Kilku mówców niema w sali posiedzeń. Głos zabiera *Wietczinin-Min.* Po pięciu minutach w czasie jego mowy w sali niema prawomocnej ilości posłów.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7 minut 30.

Petersburg, 7 maja. — (Urzędowy). Deklaracya rządowa, odczytana przez prezesa rady ministrów na posiedzeniu Dumy państwowej d. 7-go maja. W lutym roku zeszłego wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu dowiedział się, że w stolicy powstało stowarzyszenie występne, które za najbliższy cel swojej działalności występnej miało dokonanie szeregu aktów terorystycznych. Długotrwałe śledztwo, wszczęte w celu sprawdzenia otrzymanych wiadomości, wykryło szereg osób, zarówno wchodzących w skład pomienionego stowarzyszenia jak też pozostających z członkami tegoż w stosunkach bezpośrednich. Jak się okazało, niektórzy członkowie komunikowali się wzajemnie w mieszkaniach konspiracyjnych, stale zmienianych, z zachowaniem ścisłej tajemniczości, stosunki te obwarowane były umówionemi hasłami i cyfrowanymi tekstami, o ile odbywały się one drogą listowną. Wykryte przez śledztwo koło, liczące 28 osób, winnych należenia do stowarzyszenia występnego, zostało d. 31 marca zaaresztowane. Natychmiast, d. 4 kwietnia wydział ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego przesłał prokuratorowi petersburskiej izby sądowej te dane, na mocy których zaaresztowano 28 osób. Ze swej strony prokurator izby sądowej, widząc w danych tych cechy zawiązania stowarzyszenia występnego w celu targnięcia się na zmienienie formy rządu w Rosyi (art. 102 kodeksu karn.), polecił tegoż d. 4 kwietnia sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi przy petersburskim sądzie okręgowym rozpocząć śledztwo pierwiastkowe, które to śledztwo zostało natychmiast pod kierownictwem prokuratoryi petersburskiej izby sądowej rozpoczęte i trwa w dalszym ciągu bez żadnego opóźnienia. Do chwili obecnej śledztwo pierwiastkowe wykazuje przynależność znacznej części osób z pośród zaaresztowanych do uformowanego w łonie partyi socyal-rewolucyonistów stowarzyszenia, którego działalności celem było targnięcie się na świętą osobę Najjaśniejszego Pana i dokonanie aktów teroru, skierowanych przeciw Wielkiemu Księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi i prezesowi Rady ministrów. Członkowie stowarzyszenia tego usiłowali wynaleźć sposób dostania się do pałacu, w którym zamieszkuje Najjaśniejszy Pan, lecz usiłowania te były bezowocne.

Petersburg, 5 maja. — Komisya żywnościowa uchwaliła: 1) oddać do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych 17 i pół miliona rubli na potrzeby żywnościowe i zasiewy, oraz inne wydatki, spowodowane nieurodzajem, a także na zwrot pożyczek, zaciągniętych dla uregulowania rachunków z dostawcami; 2) zażądać koniecznie od ministerstwa spraw wewnętrznych przedstawienia niezwłocznie po zamknięciu operacyi żywnościowych, najpóźaiej do końca 1907 roku, wszystkich rachunków, dotyczących kampanii żywnościowej w latach 1906 i 1907-ym.

Petersburg, 6 maja.—Dnia 5 maja w mieszkaniu posła Ozola, odbyło się zebranie parlamentarnej frakcyi socyalistyczno - demokratycznej z udziałem osób obcych. Policya dokonała rewizyi; osoby postronne zostały zaaresztowane.

Petersburg, 5 maja.—Komisya budżetowa, rozpatrzywszy kwestyę wnoszenia do Dumy budżetu, w całości czy też pojedyńczymi artykułami, postanowiła złożyć Dumie przedwstępne sprawozdanie o ogólnym stanie budżetu. Pomimo, iż na początku posiedzenia komisya większością jednego głosu uchwaliła wnieść budżet w całości, nie mniej jednak sposób wniesienia budżetu pozostawiono do decyzyi Dumy.

Komisya rolna odrzuciła uzupełniające projekty posłów Rejna i Wańkowicza, i uchwaliła pracować w dalszym ciągu podług planu, przedstawionego na ostatnim posiedzeniu. Plan ten opracowany został przez prezydyum komisyi. Jednocześnie przedewszystkiem postanowiono postarać się o powiększenie włościańskiej własności rolnej.

Petersburg, 6 maja. — Komisya do spraw przebudowy i urządzenia sali posiedzeń dla Rady Państwa w pałacu Maryińskim, zatwierdziła projekt architekta Benoit. Koszta przebudowy wyniosą do 600,000 rb.

Prezes Rady Państwa, Akimow, mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

Petersburg, 6 maja.— Minister wojny Redigier i naczelnik sztabu generalnego, Palicyn, mianowani zostali generałami piechoty.

Dnia 5 maja, późno wieczorem, na brzegu wyborskim zabito policyanta na posterunku, jednocześnie na ulicy Njustadzkiej raniono śmiertelnie drugiego policyanta. Przestępcy zbiegli.

Petersburg, 5 maja.— Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 4 maja wyrażono zgodę, aby minister komunikacyi przedłożył Dumie swe wnioski w sprawie jak najrychlejszego przystąpienia do budowy kolei Amurskiej.

Petersburg, 5 maja. — Ceremoniał otwarcia sejmu w Księstwie Finlandzkiem otrzymał Najwyższą aprobatę.

Petersburg, 5 maja.— Finlandzkie towarzystwo hypoteczne otrzymało Najwyższe zezwolenie na wypuszczenie $4\frac{1}{2}\%$ obligacyi gwarantowanych przez rząd na sumę 10 mil. rub.

Petersburg, 5 maja. — Ministerstwo spraw wewnętrznych przedstawiło radzie ministrów wniosek o uzupełnienie listy dołączonej do artykułu 25 ustawy o służbie wojskowej. Na listę tę mają być zapisani posłowie i obieralni członkowie Rady Państwa. Osoby te uwolnione będą od wojska i obowiązków rezerwistów aż do złożenia mandatu.

Sewastopol, 6 maja. — Do gabinetu naczelnika szkoły kolejowej Kirjakowa, wszedł nieznajomy młody człowiek i wystrzałem z rewolweru ranił go w nogę.

Łódź, 6 maja.—Dnia 5 maja zastrajkowali maszyniści, pracujący w centralnej stacyi tramwajowej.

Mińsk, 6 maja. — W pobliżu stacyi Murawiewo w nocy d. 5 maja rabusie napadli na pociąg, w którym pod ochroną żołnierzy płatnicy wieźli 200 tys. rb. na wypłaty kolejowe. Napastnicy próbowali zatrzymać pociąg i chcieli się dostać do wagonu, lecz gdy żołnierze rozpoczęli strzelaninę, złoczyńcy umknęli.

Petersburg. 6 maja.—Najwyżej zostały zatwierdzone przepisy o składzie nadzwyczajnego soboru cerkiewnego i sposobie prowadzenia spraw na takowym. Sobór składa się z biskupów, „kliryków“ i osób świeckich. Biskupi dyecezyalni biorą udział w soborze z obowiązku, wikaryusze zaś na zaproszenie synodu. Biskupi, którzy nie mogą osobiście brać udziału w soborze, przesyłają zastępców ze stanu duchownego z prawem głosu. „Klirycy“ i świeccy biorą udział w omawianiu wszystkich spraw soborowych, ale rezolucye są układane i podpisywane tylko przez biskupów, albo ich zastępców. W celu rozpatrzenia kwestyi tworzone są, w razie potrzeby specyalne komisye, które wnioski swoje stawiają na omówienie soboru. Każda dyecezya wysyła na sobór, oprócz biskupa, dwóch członków: jednego od kleru, drugiego od osób świeckich. Duchowieństwo nadworne i wojskowe deleguje, oprócz „protopreswiterów“, dwóch delegatów jednego od duchownych, drugiego od „klitorów“. Wybory członków soboru odbywają się na zebraniach parafialnych, „błagoczynnych“ i dyecezyalnych. Parafie i dekanaty („błagoczinja“) na zebraniach dekanatów wybierają jednego duchownego i jedną osobę świecką na dyecezyalne zebranie wyborcze. To ostatnie wybiera trzech duchownych i 3 osoby świeckie, z których jednego duchownego i jedną osobę świecką. Archijerej uprawnia do brania udziału w soborze. Przewodniczyć będzie prezydujący członek Synodu, dwaj metropolici będą zastępcami. Posiedzenia będą jawne, lub przy drzwiach zamkniętych, zależnie od uznania soboru. Sobór zwołany będzie w Moskwie.

Warszawa, 6 maja. — W więzieniu kryminalnem zbuntowali się więźniowie, skazani na ciężkie roboty i ranili dwóch dozorców. Przywracając porządek, żołnierze zabili dwóch i ranili dwóch więźniów.

Onegdaj na kolejce Grójeckiej dwóch młodzieńców zabiło wystrzałami z browningów podoficera żandarmeryi Gonczarowa. Oprócz tego ranili szeregowca, siedzącego w sąsiednim wagonie i sami uciekli.

Petersburg, 7 maja.—Ogólnopaństwowy zjazd delegatów Związku 17 października otrzymał w odpowiedzi na wiernopoddańczy telegram zjazdu następującą odpowiedź od prezesa rady ministrów, przesłaną na imię prezesa zjazdu Chomiakowa. „Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać wyrazić zjazdowi Najwyższą wdzięczność Jego Cesarskiej Mości za wyrażone uczucia“.

Telegram zjazdu brzmiał, jak następuje: „Najjaśniejszy Panie! Zjazd ogólny Związku 17 października, otwierając swoje posiedzenie w dniu urodzin Jego Cesarskiej Mości uważa za najpierwszy swój obowiązek złożyć u stup Najjaśniejszego Pana wyrazy swego bezgranicznego przywiązania i radości, iż Pan Bóg nie dozwolił, aby ręce wroga dosięgły Pomazańca swego ręce, które ośmieliły wystąpić przeciwko Cesarzowi, rosyjskiemu reformatorowi, pełnemu poświęcenia naszej ojczyzny, na zasadach konstytucyjnych. Niech żyje długie lata Cesarz rosyjski! Niech wzmocni swoje państwo temi wielkimi darami wolności i prawdy, które ustanowił niezachwianie w manifeście 17 października“.

Petersburg, 6 maja. — Na zjazd październikowców zjechało dotąd 130 delegatów. Dziś, po ożywionej dyskusyi, zjazd powziął rezolucyę, potępiającą zbrodnie, popełniane ciągle na tle walk politycznych, oraz wyrażającą żal, że instytucya państwowa, na którą cały naród rosyjski tak liczy, dotychczas nie potępiła okrucieństw politycznych.

Tyraspol, 6 maja. — Podczas rewizyi u jednego z kierowników grupy anarchistów znaleziono kompromitujące dokumenty i listę bogatych obywateli, których anarchiści opodatkowali na rzecz partyi. Właściciela mieszkania aresztowano.

Bukareszt, 7 maja.—Na zebraniu partyi liberalnej Sturdza wygłosił mowę, w której oświadczył, iż program rządu liberalnego polega na polepszeniu stanu finansowego w kraju, na otwarciu licznych szkół, na zabezpieczeniu sprawiedliwości i wskazał, iż najgłówniejszą troską rządu powinno być rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej i polepszenie bytu włościan. Rząd uważa za swój obowiązek wprowadzenie w życie wszystkich praw, zawartych w manifeście królewskim (mowę powitano oklaskami). Następnie przemawiał minister spraw wewnętrznych, oświadczając, iż rząd projektuje szereg reform, w tej liczbie projekt prawa o warunkach kontraktów dzierżawnych co do najmu robotników wiejskich i co do środków zapobiegawczych przeciw strajkom. Oświadczenia te wywołały owacyę.

Wiedeń, 6 maja.—Dotychczas w Galicyi wybrano 19 Polaków i 6 Rusinów. Soc.-demokratów wybrano 2-ch.

Pekin, 6 maja.—Tsen-szun-suan, objąwszy tekę ministra komunikacyi zwrócił się do urzędników z przemową, w której zaznaczył, że twierdzenie, jakoby on miał tendencye reakcyjne, jest bezpodstawne.

Madryt, 5 maja.—Dnia 5 b. m., według przyjętego ceremoniału, odbył się chrzest księcia Asturyjskiego. Po dokonanym obrzędzie król włożył na księcia oznaki orderów złotego runa, Karola III i Izabeli Katolickiej.

Berlin, 6 maja.—Z Lizbony donoszą o projekcie wprowadzenia dyktatury w Portugalii. Wszystkie partye polityczne zjednoczyły się w celu stawienia opozycyi przeciwko ministerstwu. Tekst dekretu o dyktaturze będzie ogłoszony przed podpisaniem.

Paryż, 6 maja.—Według wiadomości „Temps“, Pichon porozumiał się ostatecznie z posłem japońskim w sprawie tekstu traktatu anglo-japońskiego. Do Tokio treść tę posłano telegraficznie. Po otrzymaniu odpowiedzi traktat zostanie podpisany.

Lyon, 6 maja.—Na bankiecie, na którym obecni byli angielscy delegaci, prezydent wygłosił mowę, zaznaczając zasługi, położone przez miasto, i oświadczając, że w obecności delegatów Anglii widzi niejako zadatek pokoju międzynarodowego t. j. tryumfu cywilizacyi.

Londyn, 6 maja. — Prezydent Fallieres przyjmował rozmaite deputacye, między innemi przdstawicieli miast angielskich i szkockich.

Berlin, 6 maja.—W Hamburgu utworzył się Związek niemieckich patryotycznych Kółek robotniczych, mających na celu walkę z esdekami. Związek liczy do 7,000 członków.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

W palącej sprawie.

Kiedyś od bardzo dawna na Rusi było mnóstwo majątków, w których osiadła szlachta zagonowa czyli czynszowa; była to z pochodzenia szlachta polska, mówiąca po polsku, niezbyt wprawdzie poprawnie, ale czuła się polską i szczerze katolicką, ziemię zwykle dzierżawiła, wieczyście rzadko, według piśmiennej umowy, płacąc swym właścicielom bardzo mały czynsz, wskutek czego była stosunkowo zamożną, uprawiała rolę własnemi rękami, była prawie niepiśmienną, bo oprócz książek do nabożeństwa nic nie czytała, a pisać mało kto umiał; obyczaje były prawie te same, co u chłopów, różniła się strojem, do kościoła i parafii była bardzo przywiązaną, z proboszczem w niezgodzie, a między sobą i właścicielem większej własności częste prowadziła spory.

Dziś spotkać się można bardzo często ze starym planem danego majątku, gdzie różnymi kolorami jest oznaczona ziemia, we władaniu włościan obrabiających pańszczyznę, szlachty czynszowej i osobistem właściciela, dziś na takim planie czynszowników zupełnie niema, lub dwóch—trzech zamiast dziesięciu lub dwudziestu, gdzie się owa szlachta podziała?

Po uwłaszczeniu włościan właściciele ziemscy znaleźli się w położeniu niepomyślnym, zaczęli wyszukiwać nowe źródła dochodu, między innemi, przez podniesienie czynszu, który był rzeczywiście za nizki, stąd powstały nieporozumienia i upór ze strony czynszowników, niepłacenie czynszu, a ze strony właścicieli wyrzucanie niepłacących, czyli odbieranie gruntów. szlachta w olbrzymiej większości znalazła się bez ziemi, do której była bardzo przywiązana, zaczęły się sądy, apelacya, przegrywanie spraw, szlachta jako proletaryusze zaczęła powoli rozłazić się, topnieć, chłopieć, straciła swe narodowe poczucie, przechodziła na prawosławie, żeniła się z prawosławnemi, stąd mamy mnóstwo chłopów z pięknemi szlacheckiemi nazwiskami.

Dziś to samo dzieje się z oficyalistami rolnymi. Właściciel danej wsi sprzedaje swój majątek chłopom, ot tak byleby sprzedać, byleby zbyć się kłopotu, chłopi ów majątek dzielą między siebie w ten sposób, że dzielą ziemię na kilka części czyli klasy, a te na działki małe w ten sposób, że każdy kupujący dostaje odpowiednią ilość ziemi w kilku kawałkach, t. j. lepszą i gorszą; bywa, że ktoś ma 3 dziesięciny w 5 lub 6 kawałkach, a las to już idzie na działki do niemożliwego minimum. Po sprzedaniu, właściciel i jego oficyaliści wynoszą się, wieś, naturalnie, zostaje bez inteligencyi, kultura zamiera i żadnego ów właściciel po sobie nie pozostawia śladu, bo nieraz kosztowne zabudowania w majątku idą na rozbiórkę, a park i sad na wyrąb, ziemia z pod dworu, ogrodu, parku i folwarku na chłopskie sadyby.

Czy, jeśli to już musi nastąpić, sprzedaż nie mogłaby się dokonywać racyonalnie i planowo? Wszak można sprzedawać ziemię kawałkami chłopom (jako przyszłe futory), bo tak, jak to się dziś dzieje, krzywdzi się samych chłopów, których interesa tak samo, jak polskie, powinny nam leżeć na sercu; a owe parki, sady, lub też młyny i stawy, z dodatkiem kawałka ziemi, sprzedawać tymże oficyalistom. W ten sposób zachowałby się nieraz bardzo ładny, z dużym kosztem urządzony park, jako lasek sad i część budynków, a niknącą wielką własność zastępowałaby średnia, która jest bardzo pożyteczną, potrzebną i mającą szanse powodzenia.

Otóż, jak lat temu 40, właściciele większych obszarów, nieumiejętnie postępując, zniszczyli szlachtę czynszową, tak dziś przez nierozsądne wyprzedawanie ziemi, zniszczą, czyli zupełnie wyrugują rolnych pracowników Polaków, którzy razem z tymi właścicielami pracowali i pracują z ojca na syna.

Po ukazie, pozwalającym Polakom kupować majątki u Polaków, trzech znanych mi oficyalistów nabyło tu, na Podolu po parę włók ziemi z dawnemi sadybami pańskiemi, kupno było bez długów bankowych i wszelkich innych, zaś kupującym brakowało gotówki, a nie mogąc jej dostać u swoich, brali u Żydów, płacąc po 18% i to wtedy, kiedy tu, na Rusi, są jeszcze Polacy, posiadający milionową gotówkę, która albo spoczywa w banku lub po sprzedaniu majątku wędruje razem z byłym właścicielem ziemskim za granicę, a czy nie lepiej i nie pożyteczniej byłoby, żeby one użyte były jako kredyt dla chcących nabywać ziemię. Byłoby to i interesem finansowym i zasługą wobec narodu i Boga.

Ziemia, jako podstawa bytu narodowego, w polskich rękach topnieje, a powiększa się własność rosyjska i włościańska. Tam, gdzie majątek wyszedł z rąk polskich w olbrzymiej większości, Polaka i katolika nikt już nie znajdzie. Jeżeli tak pójdzie dalej, to w niedalekiej przyszłości parafie wiejskie opustoszeją zupełnie. Może się powiększy polska ludność miejska na Rusi, a napewno Polacy pojadą do głębokiej Rosyi, gdzie ich czeka rusyfikacya. **Aleksander Soliński.**

29 kwietnia 1907 r.
Równo.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *d. 1 maja 1907 r.*

(Obchód jubileuszowy Elizy Orzeszkowej. — Wystawa. — Teatr. — Dn. 1-go maja. — Upały. — Brak wody).

Z powodu wypadającego w tym roku 40-lecia literackiej działalności Elizy Orzeszkowej, nasze polskie Towarzystwo urządza d. 26 maja, w teatrze miejskim, uroczysty obchód jubileuszowy. O tem, jak drogiem jest dla każdego Polaka imię p. Elizy, mówić nie trzeba. W ciągu lat 40-tu siała ona hojną ręką ziarna piękna, dobra i prawdy. Dzieła jej czytali i czytają wszyscy i to nietylko Polacy. Podziwiając wielki talent, miłość prawdziwie braterską, ku wszystkim bez wyjątku, a w szczególności ku rodakom i ojczyźnie. Program obchodu jubileuszowego, który jest już ostatecznie ułożony i nie ulegnie, prawdopodobnie, żadnym zmianom, jest bardzo urozmaicony i ciekawy. Jest on następujący:

Wstępne słowo wypowie znany literat i wybitny mówca, p. Edward Paszkowski.

O działalności społecznej Elizy Orzeszkowej—p. I. Zaleski.

O działalności literackiej—p. Trzaska-Weleżyński.

Wiersz Konopnickiej na cześć Orzeszkowej—p. Boguszewski.

Obrazek sceniczny: „Pokociło się, dam nogę“ odegrają amatorowie. Żywe obrazy „Westalki“ i „Zimowy wieczór“.

Odczytanie adresu.

Apoteoza: Biust, otoczony typami z powieści Orzeszkowej: Polak i Polka, Litwin i Litwinka, Ukrainiec i Ukrainka i Żyd i Żydówka—wszyscy w strojach narodowych. Podczas apoteozy „Lutnia“ pod batutą p. Walka, odśpiewa z akompaniamentem orkiestry „Za Niemen“.

W antraktach i w czasie żywych obrazów orkiestra będzie grać utwory kompozytorów polskich.

Wystawa obrazów, urządzona przez tutejsze grono miłosników sztuki, zasługuje na szczere poparcie publiczności. Nie obejmuje ona, naturalnie, szedewrów sztuki malarskiej, ani też płócien wszechświatowo znanych artystów, ale i te obrazy, któreśmy oglądali, są wcale dobre i mogą w zupełności zadowolnić nawet dość wybrednego krytyka. Tymczasem nasza publiczność stosunkowo bardzo niechętnie uczęszcza na wystawę, tak, że dziennie bywa w gmachu bankowym, gdzie się mieści wystawa, zaledwie po kilkanaście osób.

Dużych płócien na wystawie jest bardzo niewiele, większą zaś część stanowią niewielkie obrazki. Wszystkich obrazów jest 201, z których 12 są przeznaczone dla publiczności, zwiedzającej wystawę. Do najlepszych, bez kwestyi, należą: 3 obrazy „Wiosna“, „Jesień“ i „Zima“ Świętosławskiego, „Max“ Wrzeszcza, „Idylla“ Kazanowskiej, „Wierzba“ Kruszewskiego i „Cietrzewie“ Moskalowa. Prócz tych posiada jeszcze wystawa i dużo innych ładnych obrazów.

Trupa dramatyczna p. Pawlenkowa, która rozpoczęła swe występy w teatrze „Arkadya“, jest bardzo dobra. Takiej trupy oddawna już nie posiadał Żytomierz. Po „Niewodzie“ Sumbatowa, dwa razy dawano tu „Życie człowieka“ Andrejewa, „Wicka i Wacka“ Przybylskiego, „Życie człowieka“ Andrejewa, które z takiem powodzeniem dawane było na wszystkich scenach teatrów rosyjskich, i u nas bardzo się podobało publiczności. Oryginalna treść i wyborna gra aktorów robiły olbrzymie wrażenie na widzów. Lecz z rozporządzenia p. gubernatora, sztuka ta, jak twierdzi „Goł. Woł.“, została wykluczona z repertuaru.

Dzień dzisiejszy przeszedł zupełnie spokojnie: niczem się on nie różnił od innych poprzednich. Wszystkie więc obawy co do dnia tego były zupełnie płonne.

Nastąpiły u nas szalone upały, barometr pokazuje w cieniu 30° R., a my tymczasem nie możemy nawet korzystać z kąpieli w Teterowie, gdyż jeszcze w roku zeszłym stara grobla została zniesiona przez prąd wody, a o nowej jakoś dotychczas nikt nie myśli. Brak wody daje się odczuwać najokropniej. Prawda, niektórzy kąpią się w rzeczce Kamionce, ale z powodu odległości od miasta i bardzo niewygodnej komunikacyi, nie wszyscy mogą używać tych kąpieli. Wartoby było, aby nasz magistrat przyjął na siebie inicyatywę poprawienia grobli na Teterowie. **K. W-ski.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Roboty przy budowie linii kolejowej Cherson — Mikołajów** posuwają się naprzód. Jeśli nie będzie wielkich ulew lub innych przeszkód, jako to np. braku robotników, to w czerwcu wyjdzie do Chersonia pierwszy pociąg robotniczy, a w jesieni cała linia będzie gotowa.

— **Nowe towarzystwo.** Ksiądz Karol Łuszczyk złożył wczoraj u gubernatora kijowskiego podanie o zatwierdzenie ustawy Białocerkiewskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Podanie to będzie rozpatrywane w specyalnej komisyi.

— **„Pan Tadeusz“ pod strzechą.** „Gazeta Polska“ pisze: Hr. Michał Tyszkiewicz z Andruszówki (gub. kijowskiej) w tych dniach przeznaczył tysiąc egzemplarzy „Pana Tadeusza“ do rozdania pomiędzy szlachtę zagonową polską na Ukrainie. Hr. Tyszkiewicz w ten sam sposób zamierza rozpowszechnić pomiędzy szlachtą niektóre utwory Henryka Sienkiewicza i Wincentego Pola.

— **Pożary.** W pow. kamienieckim, gub. podolskiej we wsi **Rzepińce** sukcesorów p. J. Rozenberga, spaliły się 2 budynki i ruchomości rolnicze, należące do dzierżawcy, p. Różałowskiego.

— W pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, we wsi **Wierzbowiec** hr. L. Rzewuskiego, spaliły się stajnie.

— W pow. olgopolskim, gub. podolskiej, w m. p. J. Brzozowskiego, w. **Popieluchy**, wybuchł pożar. Posądzany o podpalenie włościanin został zaaresztowany.

— W miasteczku **Myszowie** od podpalenia, o które są podejrzewani Jakób i Jan Usienkowie, wszczął się pożar. Spłonęło pięć domów, 3 stodoły, trzy wozownie i duży zapas przeszłorocznej pszenicy i prosa. Straty obliczają na 2,030 rubli.

— W miasteczku **Rzyszczowie** od niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w tartaku, należącym do prof. Karola Trietschla, obywatela ziemskiego a dzierżawionego przez Edmunda Kownackiego. Spłonął tartak, krupiarka i młyn, a także warsztaty i inne maszyny. Oprócz tego spalił się zapas pszenicy i krup, należący do A. Halperina i E. Skliaga. Straty obliczają w sumie 37,725 rubli.

— We wsi **Hlebówce** wybuchł, skutkiem podpalenia, pożar. Spłonął dom, stodoła i dwie wozownie włościanina T. Bondaria. Straty obliczają przypuszczalnie na 800 rb. O podpalenie podejrzewają S. Pacanowskiego.

— We wsi **Lubowiczach** spłonęło od podpalenia 10 domów, 6 wozowni, 1 śpichlerz i różne ruchomości. Straty obliczają w sumie 6,596 rub.

— **Napad rozbójniczy** W nocy dnia 6-go maja na stacyi „Czubówka“ kolei Połudn.-Zachodn. do mieszkania telegrafistki stacyjnej Zofii Poltos wtargnęło kilku napastników. Zadali oni telegrafistce kilka ran w piersi, zrabowali mieszkanie i zbiegli. Ofiarę napadu odesłano do szpitala kolejowego w Żmerynce. Stan jej zdrowia wzbudza obawy.

— **Straszny wypadek.** We wsi Rzyszczowie 5-letni chłopiec włościański Jan Dudko, bawiąc się na podwórzu wpadł do kałuży i utonął.

— **Obrazoburstwo.** Taraszczański isprawnik powiatowy donosi gubernatorowi kijowskiemu, iż włościanie wsi Torczycy, gminy strzyżowskiej, którzy stali się sztundystami, wyrzucili kilka obrazów świętych ze swoich domów na ulicę. Na śledztwie włościanie oświadczyli iż nie uznają obrazów i dlatego je niszczą. Jeden z włościan imieniem Kasion wyjął z kieszeni obrazek święty i w obecności „uradnika“ policyjnego i osób postronnych podarł go w kawałki. W tej sprawie prowadzi śledztwo sędzia śledczy 2-go cyrkułu pow. taraszczańskiego.

— **Polska jadłodajnia.** Berdyczowskie Polskie Towarzystwo Dobroczynności stara się u gubernatora kijowskiego o pozwolenie otwarcia jadłodajni.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 30 kwietnia odbył się pogrzeb ś. p. Kazimierza Regamey, nauczyciela I kijowskiego gimnazyum. Hołd, złożony jego pamięci przez liczny udział w pogrzebie przedstawicieli wszelkich sfer tutejszego i zamiejscowego towarzystwa i szczery żal po ciężkiej stracie, jaki widniał wśród obecnych, był pocieszającym dowodem, że nieskalane życie i owocna działalność zmarłego, znalazły należytą i zasłużoną ocenę. Młodzież szkolna, której był długoletnim przewodnikiem i kochał ją całem sercem, nie zawiodła jego starań i dała dowód wymowny, że gdy spotyka się z takim pedagogiem, jakim był ś. p. Kazimierz Regamey, umie odpłacić sercem za serce i na pogrzebie widzieliśmy wielu z pośród niej, którzy na widok składania do grobu trumny i na myśl bolesnego rozstania z ukochanym człowiekiem, płakali, jak po stracie ojca, bo rzeczywiście nie był to tylko pedagog, ale jakby ojciec tej młodzieży i nietylko oddany był obowiązkom jej nauczania, ale całe młode, rozwijające się życie uczniów, było mu blizkie i czuwał on nad nimi, jak Anioł Stróż, nietylko kochając tych, co byli podatni i przywiązani, ale starając się pokierować i uzbroić w dobre zasady takich, co nie łatwo się poddawali. Można było powiedzieć w jego stosunku do uczniów słowami Mickiewicza, z wiersza «Anioł Stróż»:

> «Nieraz ja, na prośby matki
> I za pozwoleniem Bożem,
> Zstępowałem do twej Matki
> Cichy, w cichej nocy cieniu,
> Zstępowałem na promieniu
> I stawałem nad twem łożem,
> Nieraz dusza mi twa zbrzydła,
> Ajem w złych myśli nacisku
> Szukał dobrej, jak w mrowisku
> Szukają ziarnek kadzidła».

Nie ograniczał się ś. p. Kazimierz tylko duchowną stroną młodzieży, ale myślał też o jej potrzebach materyalnych, wiedząc, że najlepsze duchowe siły mogą zmarnieć i najszlachetniejsze popędy pójść w niwecz z braku środków i dlatego głównie była mu blizką serca, bo pełna młodego zapału i zdolności, ale niezamożna część młodzieży, z której najczęściej, przy odpowiedniem poparciu, wyrabiają się ludzie dzielni i stanowiący chlubę kraju. Wielu zawdzięcza jego staraniom, jako głównego czynnego członka Towarzystwa wspomagania niezamożnych uczniów I kijow. gimnazyum, a także jako człowieka wpływowego w społeczeństwie, swoje wychowanie i ugruntowanie w zasadach rzeczywistego postępu duchowego w szerokiem pojęciu obowiązku i pracy. Za swoją miłość i pracę nad dziećmi, ś. p. Kazimierz był kochanym i szanowanym przez ich rodziców i przedwczesny jego zgon zarówno osierocił tych ostatnich, bo nikt bardziej od niego nie był cennym w udzielaniu rady rodzicom i nie posiadał takiej kompetencyi i delikatności, a zarazem stanowczości i taktu w trudnych sprawach wychowania i nie wkładał w to tyle serca i zupełnego oddania się tej sprawie. W życiu prywatnem i publicznem był to wzór niezłomnego wypełnienia obowiązku. Szedł on w obecnym kierunku, poświęcając już nietylko swojo wygody i zupełnie zasłużony odpoczynek, albo rozrywki, ale nie zwracając uwagi, że praca taka przewyższała zwykłe ludzkie siły. Kto go miał szczęście znać, będzie zawsze miał przed oczyma wzór człowieka, wyjątkowej miary, jakoby wykutego z jednej bryły, jakiego nie spotyka się często wśród obecnych ludzi. Legł na stanowisku, ale dzieci swe, które tak kochał, nie zostawił sierotami, bo pamięć o Nim i praca, jaką położył, będzie zawsze z niemi; można to również powiedzieć o jego uczniach.

Liczny udział kolegów zmarłego, profesorów akademii i gimnazyum, w oddaniu mu ostatniej posługi, mowy wygłoszone u grobu przez dyrektora I gimnazyum i profesorów, w jakich wyrażali hołd dla Jego działalności, jako pedagoga i kolegi i w imieniu własnem i zakładów naukowych, gdzie zmarły pracował, żegnali Jego śmiertelne szczątki, były cennym dowodem, z jakiem sercem odczuli oni bolesną stratę nieodżałowanego kolegi i jakie wspomnienie i szczery żal pozostawił po sobie ś. p. Kazimierz wśród kolegów. Jeden z wychowańców I gimnazyum w imieniu towarzyszy i własnem, w krótkiej i prostej, ale wzruszającej przemowie, żegnał ukochanego nauczyciela.

Ś. p. Kazimierz oprócz ogromnego hartu ducha, odznaczał się niezwykłą wytrzymałością sił fizycznych, co mu pozwalało z taką wytrwałością znosić codzienną i uciążliwą pracę, bez żadnego prawie wypoczynku, od świtu do nocy. W końcu jednak nie mogło to się nie odbić niekorzystnie na jego zdrowiu i lekka stosunkowo choroba, zapalenie opłucnej, którą, nie będąc tak przepracowanym, pokonałby pomyślnie, sprowadziła nieszczęście. Przed kilku jeszcze miesiącami cieszył się zupełnem zdrowiem.

Ś. p. Kazimierz był wierzącym katolikiem i, co za tem idzie, w całem życiu stosował wysokie ideały chrześcijanina i w tych wychowywał własne dzieci i te, co były mu powierzone. W obecnych czasach luźnych pojęć, albo zupełnej obojętności w tej najważniejszej sprawie, będącej fundamentem całego gmachu cywilizacyi, była to postać imponująca spiżową siłą swych przekonań, z któremi nikomu się nie narzucał, ale które wyznawał, nie hałaśliwemi słowy, ale cichym, lecz skutecznym czynem całego swego życia. Nie dziw, że mając głęboko wpojone zasady rzeczywistej religii, był to charakter tak jednolity, prosty i prawy; człowiek tak zacny; pedagog wytrawny i kochający młodzież; ojciec rodziny wzorowy, oddany jej całą duszą i wszystkiemi siłami swego serca; członek społeczeństwa, którego strata jest niepowetowaną. Gdy się patrzyło na tę szlachetną głowę, na wieki uśpionego w majestacie śmierci, dla tych, co go znali, jasnem było, że tu leży człowiek, który wiele się napracował, ale nie naprożno i zdawało się, że od tej postaci bije niejako światło szlachetnej dumy i że może powiedzieć on o sobie: «Kresu dobiegłem, wiary dochowałem, bojowaniem dobrem bojowałem i zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości».

Andrzej Chołoniewski.

Język Esperanto.

Dwa kongresy esperanckie: pierwszy w Boulogne-sur-mer, a drugi w Genewie, zwróciły na sprawę powszechnego, międzynarodowego, sztucznego języka pomocniczego, uwagę myślącego ogółu cywilizowanych ludów. Pisma polskie też wzięły udział w ogólnem zainteresowaniu: mieliśmy więc sprawozdania, artykuły zasadnicze, informacyjne, a nawet stałe rubryki, ruchowi esperanckiemu poświęcone.

Wypada więc i u nas poznać się z zadaniami i istotą esperantyzmu, oraz z celami tego ruchu. Bo wobec tego, że język esperancki już istnieje i jest używany na całym świecie ustnie i piśmiennie, że posiada już obszerną literaturę od najsubtelniejszej poezyi (jak w „Szwajcaryi“ Słowackiego) do najzawilszej filozofii (Monadologia Leibnitza), wobec tego, że w tym języku wychodzi 27 pism w różnych krajach obu półkuli, wobec tego wszystkiego o możliwości tego języka sporów być już nie może. Oto jak esperantyści uzasadniają potrzebę tego międzynarodowego języka.

Esperantyzm ma za zadanie rozstrzygnąć tę trudność, którą życie dotychczas rozstrzygało w sposób mechaniczny, ciężki i prymitywny. Liczyć się należy przedewszystkiem z tym faktem, że ludzkość składa się z narodów, z których każdy ma swą odrębną mowę, którą słusznie uważa za symbol i za skapitalizowanie całego swego dotychczasowego kulturalnego dorobku. Z drugiej strony w naszych czasach stosunki międzynarodowe na wszystkich polach myśli i pracy coraz bardziej zacieśniają się, narody coraz bardziej uzależniają się od siebie, coraz bardziej potrzebują wzajemnego współpracownictwa, czy to w nauce, czy w handlu, czy w sztuce, czy w reformach społecznych, politycznych i obyczajowych.

Należy jeszcze podkreślić jedną cechę charakterystyczną dla najnowszych czasów. Oto, coraz to więcej dotychczas kulturalnie ujarzmionych narodów odzyskuje samodzielność kulturalną i występuje na wielką arenę ogólnoludzkiej pracy cywilizacyjnej w charakterze samodzielnych pracowników. Taką drogą coraz to bardziej wzmaga się ta przeszkoda, ta trudność, która zresztą i dotychczas istniała, ale przynajmniej dawała się łatać, obchodzić. Wiadomo bowiem, że środek, za pomocą którego ludzie się porozumiewają, że narzędze, za pomocą którego myślą, pracują—to mowa. Gdy więc w tym celu zejdą się przedstawiciele różnych ludów, nawzajem nierozumiejących się, to co się stanie w „zebraniu narodów“?

Historya wskazuje, jakie znajdowano dotychczas wyjście z tej sytuacyi. Czasy klasyczne—to epoka panowania języka Hellenów jako międzynarodowego; wieki średnie przechodzą do łaciny, wieki zaś nowożytne do francuszczyzny, czasy zaś najnowsze wprowadzają zamęt prawdziwy i stwarzają sytuacyę, która dotychczasowymi sposobami wyjaśnić się nie daje. Nie trudno jednak zauważyć, że trzy te epoki rozmaitych międzynarodowych języków są jednocześnie epokami międzynarodowego panowania trzech reprezentowanych przez nie kultur greckiej w czasach klasycznych, kościelno-łacińskiej w średniowieczu, a francuskiej, w okresie historyi nowożytnej. Kiedy zaś rozwój samodzielności oddzielnych ludów doszedł do tego stopnia, że każdy z nich zbudował osobną narodową kulturę, to kwestya, jaki język ma być używany w stosunkach między narodami, coraz bardziej zaostrza się, albowiem, godzenie się na używanie obcego języka jest przyznaniem się do kulturalnej supremacyi tego narodu, którego język się przyjmuje. Naraża to na szwank godność każdego kulturalnie samodzielnego narodu; już bowiem przeszedł czas, kiedy wszystkie ludy poprzestawały jedynie na naśladowaniu tego, co zrobią lub wymyślą Francuzi; słusznie też czy to Anglik, czy Włoch, czy Niemiec sądzi, że jego język równe ma prawo do stanowiska międzynarodowego, jak francuski. Nie koniec jednak na tem. Bo gdy dawniej, w wieku „oświeconym“ jedni tylko Francuzi stwarzali naukę, literaturę, a przeto dość było poznać jeden obcy język, aby być *au courant* spółczesnej sobie kultury, dziś do pracy twórczej występuje szereg narodów, a zatem aby być *au courant* spółczesnej sobie kultury, trzebaby znać szereg języków, co coraz bardziej staje się niemożliwem, staje się coraz bardziej balastem, nieznośnie obciążającym rzeczywistą, twórczą pracę i coraz bardziej wymaga racyonalnego załatwienia.

Dzisiaj stało się widoczne, że wzajemna zawiść ludów, wzajemna nieufność i zupełnie słuszna niechęć dobrowolnego, a niczem nieusprawiedliwionego oddawania się pod kulturalną, a może zatem i inną jeszcze, supremacyę obcego narodu, czynią zupełnie niemożliwem przyjęcie któregokolwiek z żywych języków, jako powszechnego pomocniczego w stosunkach międzynarodowych. Są inne jeszcze, może nawet ważniejsze powody. Oto, każdy język naturalny jest niesłychanie trudny. Jest stekiem nielogiczności, jest zawiły, pełen niczem logicznie nieusprawiedliwionych reguł i iście pomysłowych wyjątków. A przytem, najściślej jest związany z kulturą i życiem swojego narodu: jest on poprostu jego wyrazem, posiada jego duszę. I dlatego przyswojenie sobie obcego języka i utrzymanie się przy jego znajomości wymaga ustawicznego kontraktu z ludem, od którego język pochodzi, co, pomimo swej trudności i kosztowności, stawia nas jeszcze w zależności od tego ludu. Wiadomo przytem, że, zdobywszy umiejętność czytania i rozumienia w danym języku, dalekim się jest jeszcze od umiejętności złożenia w nim jednego choćby zdania; owszem, przy każdej próbie czuje się, że nasza angielszczyzna, niemczyzna itd. wprost nie przypomina prawzoru, a nawet bywa śmieszna. Tak się piętrzą trudności. Dodajmy do tego ortografię: nauka filologii poucza, że jedynie naukowa i racyonalna ortografia—to fonetyczna, tymczasem wielkie języki spółczesne posiadają, dla różnych przyczyn, dziwnie zawiłą i bezsensowną ortografię historyczną, tak że Francuz np. potrzebuje kilku lat pilnej pracy, zanim nauczy się utrwalać na piśmie dźwięki swojej mowy, czem się też tłómaczy, dlaczego nieznaczny zaledwie procent Francuzów umie gramatycznie pisać.

W takim razie, mógłby kto powiedzieć, przyjmijmy za międzynarodowy pomocniczy język — łacinę. Niestety, ta została już gruntownie przedyskutowaną i bezpowrotnie osądzoną. Przedewszystkiem, jest to język bodajże trudniejszy, niż którykolwiek z żywych; następnie zamarły i nieodpowiadający dzisiejszemu poziomowi pojęć poprostu dla braku odpowiednich wyrazów; a nareszcie mamy przeciw niej ostateczny argument: oto ona już jest wprowadzona jako język międzynarodowy; wszak na całym świecie we wszystkich uczelniach rządowych lwia część czasu i energii młodych pokoleń idzie na ten oryginalny cel zbadania, jak starożytni Rzymianie nazywali psa albo kota, albo jak jakiś rzymski adwokat bronił swego klienta. I cóż z tego? Oprócz karygodnego marnowania młodego życia i drogocennego kapitału młodej energii, żadnego stąd niema pożytku; łacina, choć *par force* wprowadzona przez wszystkie rządy do szkół, okazuje się jako organicznie niezdolna do odgrywania roli międzynarodowego pomocniczego języka.

Wszystkie te względy i mnóstwo innych, których wszystkich w dziennikarskim artykule wyłożyć niepodobna, sprawiły, że myśl ludzka już od dwustu lat, za inicyatywą genialnego Leibnitza pracować poczęła nad wynalezieniem środka możliwie prostego i racyonalnego, któryby pozwalał narodom porozumiewać się między sobą łatwo i swobodnie. Rozpoczęto od pazygrafii, od tworzenia pisma ideowego, w rodzaju pisma chińskiego, atoli wyuczenie się podobnego pisma jest rzeczą trudniejszą, niż zdobycie znajomości najtrudniejszego języka, a przytem pozwala na porozumiewanie się tylko piśmienne, nie zaś ustne! Były pomysły dziwaczne, pomysły naiwne, pomysły nawet sprytne, ale wszystkie równie niewykonalne i wreszcie wyjaśniło się, że takim środkiem porozumiewania się może być dla narodów tylko język. Jaki język? Naturalnie, sztuczny. I powstał Volapük.

Ale właśnie błąd był w tem, że jest to język sztuczny. A więc, każde słowo, każda forma gramatyczna jest dowolnie wymyślona, dziwaczna, bezsensowna, niczem nieumotywowana, co znów sprawiło, że język ten, pomimo prostoty swego układu gramatycznego, był trudniejszym do przyswojenia, niż jakikolwiek język europejski, do tego stopnia, że zaledwie kilku specyalistów mogło tym językiem mówić.

Dopiero genialny umysł Zamenhofa znalazł wyjście z tego problematu. Zauważył on, że języki europejskie zawierają cały szereg wyrazów wspólnych, międzynarodowych i że wyrazy te są pochodzenia romano-germańskiego. Wydzieliwszy te wyrazy, otrzymamy zasób słownictwa międzynarodowego, który pozostaje tylko powiększyć, aby otrzymać dostateczną ilość słów. Czem powiększyć? pierwiastkami tego samego gatunku, z których składają się owe międzynarodowe słowa (np. teatr, punkt itd.), a więc pierwiastkami romano-germańskimi. W ten sposób słownictwo nowego języka już w większej części znane jest każdemu cokolwiek wykształconemu Europejczykowi; pozostaje mu tylko douczyć się pozostałych słów. A przytem słowa te nie są bezsensownie wymyślone dźwięki *volapüku*; są to żywe, rzeczywiste słowa-pojęcia i słowa-obrazy: naprzykład jeżeli po esperancku słowo „patro“ znaczy „ojciec“, to przedewszystkiem pierwiastek ten jest każdemu znany (choćby ze słowa „patryarcha“), a następnie, jest to rzeczywisty, organicznie wyrosły pierwiastek mowy ludzkiej.

Tak rozwiązano kwestyę słownictwa. O gramatyce dość powiedzieć, że zawiera 16 bezwzględnych, genialnie pomyślanych prawideł, które są właściwie tylko genialnem wyczuciem w budowie naszych języków jej szkieletu, jej jedynie racyonalnych i niezbędnych czynników. Znając tych 16 prostych, krótkich prawideł zawsze się jest pewnym poprawnego i zrozumiałego wyrażania się. Dodać przytem należy, że ponieważ budowa języka jest aglutynacyjna, więc za pomocą pewnej ilości sufiksów i pierwiastków, tworzymy mnóstwo słów sami, oszczędzając konieczności tworzenia nowych pierwiastków. Weźmy naprzykład: sufiks „in“ oznacza rodzaj żeński; jest to sufiks międzynarodowy: hrabina, grafin itp., a sufiks „id“ oznacza „potomek“ a jest to sufiks grecko-łaciński: „Atrides“ znaczy „potomek Atreusza“. Otóż, kto jest tak genialny, aby, znając słowo „byk“ domyślił się tak blizkich mu pojęć „krowa“ i „cielę“. Tymczasem esperantysta, wiedząc, że „bovo“ znaczy „byk“, wie już, że krowa jest „bovino“, cielę „bovido“, jałówka (cielę żeńskie)—„bovidino“ („o“ jest końcówką rzeczowników).

Już te dwie uwagi dają pojęcie o słownictwie i o budowie języka Esperanto. Ażeby dokładne powziąść o nim zdanie, trzeba język ten gruntownie poznać. To też jeden z wybitnych esperantystów, prof. T. Cart, powiada: „im dokładniej poznaję nasz drogi język (tak esperantyści nazywają język Esperanto), tem bardziej się entuzjazmuję“.

Po dwu kongresach esperantyzm czyni postępy w progresyi geometrycznej. Parlament francuski postanowił wprowadzić język Esperanto do szkół średnich, w Peru rząd udziela subsydyum pismu esperanckiemu; nawet gazety syryjskie omówiły już tę sprawę, a pan Mousbah Iman ułożył gramatykę esperancką dla Arabów; w Japonii zaś niedawno odbył się kongres esperantystów japońskich pod przewodnictwem pana Kuzoito, słynny dyplomata Hajaszi przysłał referat o potrzebie wprowadzenia języka Esperanto do dyplomacyi, a wiceprezydent izby handlowej, pan Ikeda Kerio, o pożytku tego języka dla handlu. Osoby z rodzin panujących interesują się żywo tą sprawą esperancką, jak król angielski Edward VII, a król grecki jest esperantystą zapalonym. „The Daily Cronicle“ donosi, że książę Olaf norweski i książęta panującej rodziny angielskiej oddają się chętnie nauce Esperanta. Na pierwszy kongres esperantyczny w Boulogne-sar-mer prezydent Loubet przesłał telegram z wyrazami żalu, że sam nie może być na nim obecny, prosząc d-ra Zamenhofa o przyjęcie orderu Legii Honorowej; na drugi zaś kongres Ojciec Święty Pius X przysłał błogosławieństwo apostolskie pracy esperantystów. entuzyastycznie przyjęte przez ludzi wszystkich wyznań i przekonań.

Ziemie, na których najmniej rozpowszechniony jest esperantyzm, to ziemie polskie i tureckie.

Straszny ucisk i walka o elementarne prawa życia usuwały w Polsce na dalszy plan wszelkie inne dążenia. Ale gdy jednak siły społeczne uzyskały jaką taką możność przejawiania się, rozpoczął się też i szerszy ruch esperancki. Pisma polskie zamieściły szereg artykułów, ukazały się podręczniki (z których najlepszy Zamenhofa gramatyka i ćwiczenia w wydaniu Arcta); podręczniki szybko zaczęły się rozchodzić; założono Towarzystwa: w Warszawie, Radomiu, Krakowie, Lwowie, Sanoku, Nowym Sączu i innych miastach polskich; powstało pismo „Pola Esperantisto“, wydawane we Lwowie.

Tak przygotowuje się, na podobieństwo międzynarodowych Związków: kolejowego, pocztowego, opieki rannych itp., międzynarodowy Związek językowy, który donioslością swoją tamtym nie ustępuje. **Esperantysta.**

ECHA ZE ŚWIATA.

Odczytywanie dzienników w Chinach. W kraju, gdzie trzeba znać więcej niż trzy tysiące liter na to, aby módz cokolwiek przeczytać, prasa staje się wówczas tylko potęgą, gdy jest rozpowszechnianą za pomocą żywego słowa. Piszą angielskie gazety, że w Pekinie przy każdym rogu ulicy znaleźć można czytelnię gdzie ktoś odczytuje głośno gazetę dla publicznego użytku i komentuje ją po swojemu. Małe te czytelnie podobne są do kapliczek. Zwolennicy odrodzenia Chin przyznają sami, że sposób ten przyjęli od misyonarzy. Afisze rozrzucone z rozporządzenia władzy wzywają mówcę, aby nie śmiał tylko czynić napaści na Syna Niebios i jego dynastyę. Pod warunkiem uszanowania praw władcy, mówca może, jeżeli chce, czynić najgwałtowniejsze zarzuty potęgom europejskim i cudzoziemcom, zamieszkującym Chiny. Polityczni tacy misyonarze niosą na prowincyę potok swej wymowy i cieszą się wielkiem uznaniem ludności wiejskiej.

Dział ekonomiczny.

Ciągnienie 5% premiówek oblig. państwowego Banku szlacheckiego ziemskiego dało rezultaty następujące: Następujące numera zostały wylosowane: 14,203, 5,414, 11,643, 15,505, 9,725, 584, 7,110. 3,590, 5,952, 10,527, 10,394, 15,612, 12,623, 8,852, 672, 10,486, 4,464, 9,012, 429, 5,176, 8,005, 11,052, 9,230, 12,063, 2,875, 12,824, 14,396, 6,689, 14,777, 9,566, 9,721, 7,678, 13,035, 2,327, 5,599, 10,580, 465, 1.571, 8,419, 7,768, 203, 5,676, 9,183, 14,660, 4,500, 2,446, 13,816, 2,494, 8,169, 4,029, 11,468, 2,490, 5,226, 8,429, 14,256, 15,008, 3,276, 1,932, 5,665, 1,320, 10,745, 6,807, 12,120, 2.165, 13,431, 2,552, 5,295, 6,056, 1,083, 4,794, 1,368, 12,493, 6,998, 1,347, 7,162, 4,121, 2,663, 10,290, 28, 2,091, 1,696, 11,570, 1,558, 3,494, 9,593 7,620, 7,697, 6,897, 14.996, 4,011 14,725 8,711 11,637 8,295, 13,238. 15,651, 8,349, 14,876, 9,382, 4,711, 13,643, 11,123, 10,621, 6,451, 9,449, 8,612, 496, 11,706, 14,137, 12,548, 11,375, 14.064, 12,777, 15,935, 12,461, 9,437, 14,294, 13.644, 8,192, 8,675, 2,683, 14,687, 9,616, 13,326, 2,981, 8,156, 6,863, 2,966, 6,034, 14,142, 8,076, 9,403, 6,393, 1,690, 14,907, 2,641, 569, 6,605, 3,296, 7,656, 9,451, 9,998, 1,676, 10,448, 6,941, 8,666, 13.794. 9,574, 2,816, 8.989, 15,480, 9,194, 1,744, 13,492, 10,485, 937, 7,317 11,340, 5,540, 2,353, 2.561, 7,270, 9,109, 6,238, 12,865, 9,803, 12,734, 5,751, 2,467. 12,879, 126, 8,640, 1,428, 11,751, 9,502, 1,896, 5,078, 6,020, 12,491, 4,808, 15,198, 6,608, 4,980, 14,802.

Giełda petersburska.

7 maja 1907 r.

4% Państwowa renta	$72\frac{1}{2}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	$343\frac{1}{2}$
" " 1866 r.	250
5% obl. prem. Szlach. Banku	221
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$376\frac{1}{2}$
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$331\frac{1}{2}$
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	—
" Bransk. Relsk. Fab.	105
" Putiłowsk.	108
" Bakińsk. T-a Naftow.	533
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
" Petersb. Prywat. i Komm.	$142\frac{3}{8}$
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	70
" 2-go " " " "	—
" „Hartman“	250
5% Pożyczka 1905 r.	90
" " 1906 r.	$86\frac{3}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$79\frac{1}{2}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi po spokojnym początku przy końcu giełdy znacznie ożywione; z funduszami stałe; z premiówkami trwałe.

5)

D. D. WELLS.

Słoń w zastawie.

(Przekład z angielskiego).

„Wczoraj wieczór Searsdale telegrafował z Southampton, że zaraz wracają“:

Ucieszony tą wiadomością, Allingford powrócił do Melton Court, by z Mrs. Searsdale podzielić się tą radosną nowiną.

Młoda kobieta również bezsenną noc spędziła, ale nie spieszyła się ze wstawaniem.

O ósmej przyszła do niej służąca z gorącą wodą i zawiadomieniem, iż Lady Melton prosi ją do siebie na śniadanie o dziewiątej, i życzy sobie aby ze swego pokoju przedtem nie wychodziła.

Gdy o oznaczonej godzinie weszła do buduaru surowej swej krewnej, została przywitana chłodem, ale grzecznie.

— Zechcesz wybaczyć moją prośbę, abyś nie opuszczała swego pokoju, ale goście moi nie wiedzą o obecności twej w mym domu, a gdyby cię ujrzeli bez męża nazajutrz po ślubie, mogliby Bóg wie, co przypuszczać. A teraz musisz mi raz jeszcze wszystko opowiedzieć, ale nie po twojemu, tylko po mojemu. Ja będę zadawać pytania, a ty na nie odpowiadać będziesz, jak najściślej i najkrócej. Zaczynam. Jak ci na imię?

— Nabel.

— Bardzo dobrze. Tak cię nazywać będę. Śmiesznem byłoby, gdybym mówiła do ciebie mrs. Searsdale.

— Doprawdy, nie widzę racyi...

— Bez komentarzy. Ja je dodam, gdy będą potrzebne. Kiedy odbył się wasz ślub?

— Wczoraj o pół do trzeciej po południu.

— Gdzie mieliście zamiar nocować?

— W Exeter.

— Jesteś tego pewną?

— Naturalnie. Wszakże sama kupowałam bilety.

— Sama kupowałaś bilety? Czy to taki zwyczaj w waszym kraju?

— Nie jestem tu po to, aby dyskutować o zwyczajach naszych. Kupiłam bilety, bo mi się tak podobało, i uważałam się za zdolniejszą do ułożenia planu podróży, aniżeli mój mąż.

— Doprawdy! Zapewne dla tego wybrałaś najdłuższą drogę do Exeter. Mąż twój mógł cię był poinformować, że trzeba było jechać zachodnią koleją.

— Mój mąż nie wiedział, dokąd się udajemy.

— Co?

— Powiadam, że mąż mój nie wiedział o celu naszej podróży.

Lady Melton przypatrywała się jej chwilę z najwyższem zdumieniem.

— Zdaje mi się, że rozłączyliście się w Basingstoke?

— Tak jest. St. Hubart spotkał tam znajomego.

— Tą konsularną osobę?

— Pana Allingford. Tak jest.

— I mój siostrzeniec poszedł przywitać jego żonę?

— Tak, a mr. Allingford wsiadł do mego *coupé*, by mi złożyć życzenia. Chciał wysiadać, gdy pociąg ruszył.

— Czemuż tego nie uczynił?

— Bo go zatrzymałam.

— Jakim sposobem?

— Za poły od surduta.

— Przepraszam, czy mam rozumieć to tak, że zatrzymałaś go przemocą?

— Niezawodnie. Nie było innej rady.

— Widzę, że dużo jeszcze masz do nauczenia się, co się tyczy form i obyczajów dobrego towarzystwa.

— W Salisbury ujrzałam powóz pani.

— Skąd wiedziałaś, że to mój?

— Poznałam po herbie, który poprzednio w Burke'm odnalazłam.

Lady Melton uśmiechnęła się i przyjaźniejszym już tonem dalej ciągnęła swoją indagacyę.

— Cóż teraz zamyślasz uczynić?

— Wrócić z panem Allingford do Basingstoke i tam na męża oczekiwać.

— Jesteś obecnie pod moją opieką, nie możesz więc jechać z osobą, mnie nieznaną.

— Przecie mię pani przemocą tu nie zatrzymasz?

— Nie, odeślę cię do twojej ciotki z moim lokajem, który jest porządnym, żonatym człowiekiem—naturalnie jeśli da się to zrobić przed wieczorem.

— Otóż nie da się, bo moja ciotka wyjechała dziś rano do Paryża.

— W takim razie zostaniesz tu, a ta konsularna osoba pojedzie po twego męża. Wracać tu jednak z nim nie potrzebuje.

Po skończonej audyencyi mrs. Searsdale posłała po towarzysza niedoli i zakomunikowała mu zapadły wyrok.

— Zdaje mi się—rzekł konsul—że stara czarownica ma racyę. Mąż pani powinien tu po panią przyjechać. I pokazał jej telegram naczelnika stacyi w Basingstoke.

W parę godzin później mrs. Searsdale ujrzała przez okno Allingforda wracającego z kolei z bardzo rzadką miną. Wybiegła na jego spotkanie.

— Gdzie jest mój mąż?—zawołała.

— Nie wiem.

— A pańska żona?

— Nie wiem. W Batingstoke ich niema. Byli w Southampton, chcieli zaraz wracać, konduktor wskazał im pociąg i więcej ich nie widział.

— I nie telegrafowali?

— Nie.

— Możeby dać znać lady Searsdale i ciotce Elizie?

— Jużem to uczynił. Zatelegrafowałem nawet także do mego wice-konsula w Christchurch, żeby mi natychmiast tu odesłał, cokolwiekby tam dla mnie nadeszło. Może tam jaką wiadomość zaadresowali.

— Muszę się poradzić lady Melton. Sytuacya jest zbyt okropna. Tymczasem lady Melton, wysłuchawszy całej opowieści, rzekła:

— Ponieważ konsularna osoba uważała za stosowne tu powrócić, więc w tym samym pokoju przenocuje. Obiad dostaniecie tak, jak wczoraj, w moim prywatnym saloniku, a jutro odeślę cię do lady Searsdale.

— Ależ...

— Niema o czem mówić. Postanowiłam.

I, skinawszy głową, wyszła z pokoju, pozostawiając zrozpaczoną siostrzenicę rozmyślaniom.

Bardzo smętna para zasiadła tego wieczora do obiadu w prywatnym pokoju lady Melton.

— To jest poprostu śmieszne—rzekła mrs Searsdale:—traktują nas, jak niegrzeczne dzieci. Mam uczucie, jak gdybym miała rózgą dostać. Z lokajem do domu chce mnie ta stara odesłać. Niechżeż no popróbuje.

(C. d. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.

2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . 8 g. r., 1½ pp.

3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . 12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.

4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . . . o g. 9 r.

5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.

6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp.
Z Mohylewa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.

W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.

7) **Mohylowsko-Orszańskiej**
8) **Homel-Wietkowskiej**
codziennie

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreza) Nr. 9 róg Puszkińskiej.